

Marcin Kamler

Agresja szlachty płockiej na początku XVII wieku

Violence amongst the Nobility of the Płock Region at the beginning of the 17th century

Streszczenie: Badania dotyczą obszaru woj. płockiego w latach 1605-1611. Podstawę stanowią 3072 oskarżenia o różnego rodzaju przemoc, głównie zranienia; sprawcy i ofiary pochodzili z 429 rodzin, zamieszkujących 368 wsi. W ciągu jednego roku szlachta w woj. płockim dokonywała przeciętnie ok. 360 aktów agresji, wśród nich 84% było skierowanych przeciwko szlachcie. Wielu sprawców porażeń lub nawet zabójstw dopuszczało się ich wielokrotnie. Szczególną agresywnością wyróżniało się 77 rodzin; prawie wszystkie należały do drobnej szlachty ze wsi zagrodowych. Krwawe porachunki dokonywały się głównie we wsiach położonych w tej samej parafii i w parafiach sąsiednich. Powszechna była agresja między członkami tej samej rodziny: wśród 77 wyodrębnionych rodzin stanowiła ona 45% wszystkich aktów agresji. Wniosek ogólny: na początku XVII w. agresywne zachowania szlachty żyjącej na Mazowszu cechowały głównie szlachtę drobną; porównawcze badania dowodzą, że podobna sytuacja istniała na innych obszarach ziem koronnych, gdzie znajdowały się większe skupiska drobnej szlachty, zwłaszcza w Lubelskiem, Łęczyckiem, na Podlasiu, także w Sieradzkim.

Słowa kluczowe: przemoc, agresja (między szlachtą), szlachta, szlachta drobna, Mazowsze (w XVII w.), województwo płockie (w XVII w.), krwawe porachunki.

Summary: Territorially, the research conducted by the Author applies to the Voivodeship of Płock, during the years 1605-1611. It was based on primary source materials provided by the 3072 judicial accusations of various violent acts, chiefly injuries. The perpetrators and the victims belonged to 429 families inhabiting 368 villages. During a single year the nobility of the Płock region committed on average ca. 360 acts of aggression, 84% of which were directed against other members of the nobility. Many of the perpetrators of inflicted injuries, or even homicides, were accused of such deeds more than once. Out of all families found in the source materials, seventy seven proved to be particularly prone to aggression. Nearly all of them belonged to the lower social strata of the privileged class, the so called petty gentry. Nearly in all cases bloody feuds broke out between people belonging to the same parish, or to neighbouring parishes. Aggression between members of the same family was common: within the seventy seven families mentioned above family violence summed up to 45% of all such acts. In conclusion, one must notice that at the beginning of the 17th century aggressive acts in Masovia were chiefly limited to the petty gentry. Similar inquiries for other regions of the Polish Crown demonstrated that the situation varied little from the Płock region in those territories where larger communities of petty nobility were to be found, particularly in the Lublin, and Łęczyca regions, in Podlachia, as well as in the Sieradz territory.

Keywords: violence, aggression (between nobility); nobility; petty gentry (nobility); Masovia (17th century); Płock Voivodeship (17th century); bloody feuds.

Szlachta drobna – zagrodowa, cząstkowa, dzierżawcy – nie jest łatwym przedmiotem badań historycznych. Głównym tego powodem jest dojmujący brak źródeł, na których można by oprzeć takie badania. Była to najuboższa warstwa szlachty, nieposiadająca folwarków i albo niemająca poddanych chłopów wcale, albo tylko bardzo nielicznych; wreszcie bezrolna gołota, trudna do oszacowania liczbowego. Szlachta ta nie sprawowała urzędów ziemskich i w niewielkim tylko stopniu uczestniczyła w życiu publicznym, z wyjątkiem okazjonalnej obecności na sejmikach czy sejmach elekcyjnych; niewybierana na posłów, nie odcisnęła swojego piętna na uchwałach sejmikowych, zdominowanych

przez szlachtę folwarczną¹. W ogromnej większości niepiśmienna, nie pozostawiła pamiętników ani listów². Więcej możliwości daje badanie problematyki gospodarczej, która dotyczy tej grupy społecznej, zwłaszcza z zakresu stosunków majątkowych, ponieważ zachowały się niektóre spisy poborowe, a grodzkie księgi sądowe wypełnione są tekstami dotyczącymi sprzedaży, cesji, zastawów, kwestii spadkowych, dzierżaw, podziałów dóbr i ich rozgraniczeń, zaciągania pożyczek, spłaty długów itp.; umowy takie były zawierane nie tylko przez zamożną szlachtę folwarczną, ale także przez uboższą, również zagrodową. Materiały tego dotyczące znajdują się w setkach ksiąg sądowych, spisanych w każdym urzędzie grodzkim; szczegółowe badanie tych ksiąg byłoby nadzwyczaj żmudne i czasochłonne, niewykonalne dla pojedynczego badacza, a ich rezultaty zapewne nikłe, nieprzynoszące wielu nowych istotnych ustaleń. Nie przypadkiem piśmiennictwo naukowe poświęcone szlachcie zagrodowej, a więc drobnej, a nawet

¹ W 2. połowie XVI w. w woj. mazowieckim żyło ok. 5 tys. rodzin szlachty folwarcznej i ok. 20 tys. szlachty zagrodowej. Na sejmikach dominowała szlachta folwarczna (na Mazowszu niekoniecznie bogata czy nawet średnia), głosy zagrodowców raczej nie miały znaczenia; tylko nieliczni wybierani tam posłowie nie piastowali jakiegokolwiek urzędu ziemskiego – J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 12, 74; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 42.

² Według badań A. Wyczańskiego, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.*, w: „Społeczeństwo Staropolskie”, t. 1, red. A. Wyczański, Warszawa 1976, s. 46-48, w woj. krakowskim w latach 1562-63 tylko 16% ubogiej szlachty (mężczyzn) umiało pisać (9% szlachty zagrodowej, 15% bezkmiecej, 29% cząstkowej). Natomiast W. Urban, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, 1977, z. 2, s. 235-244, dla zbliżonego obszaru i lat 1575-1590 uzyskał rezultaty o wiele bardziej optymistyczne: według niego wśród mężczyzn należących do drobnej szlachty aż 67% umiało dobrze pisać, a 9% – słabo; w południowo-wschodniej Lubelszczyźnie w latach 1600-1603 miałyby być aż 77% piśmiennych drobnych szlachciców. W znacznie nowszym artykule tegoż autora, *Tragedia kulturalna Polski. Umiejętność pisania i czytania od połowy XVI do połowy XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, 2001, s. 168-169, znajdujemy tę opinię jeszcze wzmocnioną: umiejętność pisania miało posiadać tam wówczas około 80% mężczyzn z drobnej szlachty. Nie wnikając w przyczyny tak wielkiej rozbieżności tych szacunków, wydaje się oczywiste, że nie mogą być one przenoszone na drobnoszlachecką biedotę mazowiecką, wśród której znajomość pisania była z pewnością nieporównywalnie niższa niż wśród szlachty krakowskiej czy lubelskiej.

ubogiej, jest więcej niż skromne. Trudno jest wskazać publikację dotyczącą szlachty w XVI-XVII wieku, w której poświęcono by nieco więcej miejsca owej grupie społecznej – z reguły rozważania zamykają się w kręgu szlachty folwarcznej, w najlepszym wypadku jednowioskowej; zagrodowcy – to margines. Badacz starający się zgromadzić opinie innych historyków na ich temat musi wyłuskiwać niemalże pojedyncze zdania spośród informacji dotyczących szlachty folwarcznej. Najwięcej uwagi poświęcano strukturze społecznej, a zwłaszcza majątkowej drobnej szlachty, marginalnie bywa wspomniany jej udział w sejmikach i sejmach, ale jako całość, tzn. dolna warstwa stanu szlacheckiego, nie doczekała się ona dotychczas wszechstronnego odrębnego opracowania³. Obawiam się, iż nie doczeka się go nigdy, z powodów powyżej pokrótce zarysowanych. Bardziej realne wydają się badania, które dotyczą poszczególnych rodzin (rodów) drobnoszlacheckich, ponieważ – obejmując długie okresy – są w stanie wykazać ewolucję, jaka dokonywała się w sytuacji majątkowej, społecznej (np. w hierarchii sąsiedzkiej lub ziemskiej) czy politycznej badanej rodziny (zwłaszcza, gdy któryś z jej członków wszedł do warstwy urzędniczej)⁴.

Szczególnym polem badawczym są wszelkie przejawy działań niezgodnych z prawem. Całą tę sferę można odnaleźć w grodzkich księgach sądowych, przede wszystkim w seriach relacji, do których wnoszono oskarżenia dotyczące zranień, zabójstw, zajazdów, rabunków oraz pobić i znieważeń, jakie rozgrywały się głównie między szlachtą, ale także między nią a chłopami, mieszkańcami miast, duchownymi i wszystkimi innymi⁵. Materiałów tych jest bardzo dużo, ale cechują je rozmaitego rodzaju ograniczenia, które w znacznym stopniu zawężają wnioski, jakie można na ich podstawie formułować. Najważniejsza jest jednostronność tych wpisów sądowych, bowiem w ogromnej większości stanowią je doniesienia (oskarżenia) o dokonanej akcie przemocy,

³ Warto wymienić dawne publikacje T. Sobczaka, W. Szczygielskiego, A. Żaboklickiej oraz nowsze K. Borody, A. Laszuk i L. Polaszewskiego; wśród dotyczących udziału tej szlachty w życiu politycznym – zwłaszcza J. Choińskiej-Miki i J. Dziegielewskiego.

⁴ Dobrym przykładem jest praca E. Kalinowskiego, *Ród Kalinowskich herbu Ślepowron w XVII wieku*, Warszawa 2013.

⁵ Na temat zawartości poszczególnych serii sądowych ksiąg grodzkich zob. J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV-XVIII wieku. Województwo poznańskie, kaliskie, gnieźnieńskie, inowrocławskie*, Poznań 1965 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej, t. 22), s. XIV.

dyktowane urzędnikowi grodzkiemu przez osobę pokrzywdzoną. Bezsprzeczonym faktem są okazywane w urzędzie (często chirurgowi) rany i obrażenia, odniesione przez skarżącego się, także dane personalne ofiary i sprawcy. Te bardzo krótkie teksty na ogół nie są opatrzone datami dziennymi (a jest to istotne przy próbie ustalenia kolejności wydarzeń), inne zaś informacje, czasem w nich odnajdywane, bardzo często budzą wątpliwości jednostronnym naświetleniem przebiegu zdarzenia. Próżno w nich szukać przyczyny takiego krwawego incydentu, oprócz pojawiającego się niekiedy zwrotu, że skarżący się został zraniony „bez żadnej dania przyczyny”. Drugim czynnikiem, który ogranicza możliwość badań bezprawi dokonujących się między drobną najczęściej szlachtą oraz szerzej, panujących między nią stosunków, jest okoliczność, iż wpisanie skargi o zranienie zazwyczaj nie pociągało za sobą w praktyce żadnych dalszych skutków, widocznych w księgach grodzkich – śledztwa przed sądem, procesu i wyroku, które mogłyby rzucić więcej światła nie tylko na okoliczności konkretnego wydarzenia, ale także na stosunki między drobną szlachtą. Szlachta dokonująca aktów agresji była najczęściej bezkarna – zapewne z wyjątkiem zabójstw – o czym świadczą wielokrotnie powtarzające się, nawet w tym samym roku, a także w latach następnych, zranienia dokonywane przez te same osoby⁶. Ale być może brak widocznej dla nas reakcji ze strony wymiaru sprawiedliwości jest tylko pozorny i wynika z niezachowania się wszystkich prowadzonych w grodzie ksiąg? Bo przecież badania Adama Moniuszki dowiodły, że nie tylko sprawy o zabójstwa, ale i oskarżenia o rozmaite zranienia, nawet niezbyt groźne, trafiały w końcu XVI w. przed plocki sąd ziemski i były tam osądzone⁷. Odrębnych badań wymaga odpowiedź na pytania, którymi autor ten się nie zajmował: jaka część owych przestępstw trafiała przed ten sąd, a zwłaszcza, czy orzekane tam kary pieniężne za zranienia były egzekwowane (w co wątpię). I dlaczego w księgach plockich ziemskich relacji z początku XVII w., a także w księgach dekretów sądowych nie ma śladu rozpraw sądowych

⁶ Obszerniej o wielokrotnych sprawcach zranień i gwałtów oraz ich bezkarności, zob. poniżej, s. 261-262, 278-279.

⁷ A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu przed plockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*, w: „Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa”, t. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*, Warszawa 2009, s. 1-39; szczegółowy opis ran i uszkodzeń ciała oraz orzekanych za nie kar dla szlachty na s. 21-29.

przeciwko osobom, które oskarżano o akty przemocy w księgach grodzkich relacji z tychże lat?⁸

Powszechnie ówczasie wśród szlachty przyzwolenie na tego rodzaju działania, zwłaszcza zranienia białą bronią (przecież szabla była atrybutem każdego szlachcica), choć niewyartykułowane wprost, po lekturze ksiąg sądowych wydaje się oczywiste – nie odnajdujemy najmniejszego śladu potępienia czy choćby dezaprobaty dla tego rodzaju działań; nie licząc oczywiście opinii ich ofiar, z których część zazwyczaj sama stawała się niebawem sprawcami podobnych ataków, niekiedy jednak skierowanych przeciwko sprawcom ich poprzednich obrażeń. Nieco obszerniejsze są teksty, które zawierają skargi (zazwyczaj określane mianem protestacji) na podejmowane przez czas dłuższy działania agresywne, kierowane przeciwko skarżącemu się i jego rodzinie, dość często kończące się atakiem (często nocnym, niekiedy w formie zajazdu) na dwór i folwark bądź tylko na dom lub gospodarstwo – w przypadku szlachty zagrodowej. Wprawdzie niekiedy skargi zawierają dość obszerne opisy tych wydarzeń, jednak i one stanowią jednostronne relacje, dyktowane przez ofiary napaści; niezmiernie rzadko można odnaleźć kontrprotestację, zawierającą opis tego zdarzenia przez oskarżonego uprzednio sprawcę, z reguły w znacznym stopniu odmienną od wcześniejszej relacji o tym samym zdarzeniu.

Taka właśnie zawartość skarg, wpisywanych do ksiąg grodzkich, sprawia, że dają one podstawę do formułowania jedynie bardzo zawężonych wniosków, które dotyczą przede wszystkim wielkości zjawiska przemocy istniejącej między szlachtą, jego usytuowania terytorialnego (przeważnie zasięg parafii i bezpośredniego jej sąsiedztwa), związku między agresją a stopniem zamożności jej sprawców, w pewnym stopniu relacji wewnątrzrodzinnych, a także niektórych aspektów stosunków między drobną szlachtą a chłopami. Jednostronny charakter tych źródeł sprawia, że wysnuwane na ich podstawie wnioski w niektórych

⁸ Księgę Płockich ziemskich wieczystych relacji z tych lat przeglądałem w listopadzie 2014 r. i nie znalazłem w niej żadnych spraw sądowych, które dotyczyłyby przemocy dokonywanej przez szlachtę. Obecnie (marzec 2016 r.) płockie księgi ziemskie z początku XVII w. nie są przez Archiwum Główne Akt Dawnych udostępniane (mikrofilmów nie ma), nie zdołałem więc stwierdzić, czy takich procesów sądowych nie odnotowywano dla lat, którymi się zajmuję. Spraw dotyczących przemocy nie zawierają także Płockie grodzkie decreta iudicialia z 1608 r. (sygn. 57-59).

przypadkach są niezbyt pewne i powinny zostać zweryfikowane, chociaż obecnie niezbyt wiadomo na podstawie jakich źródeł. Niniejszy artykuł stanowi nawiązanie do moich dawniejszych badań, równie ułomnych, bo opartych na takim samym typie źródeł sądowych⁹. Jednak ta właśnie negatywna okoliczność stanowi równocześnie, w pewnym stopniu, czynnik dodatni, bowiem możliwe stają się w pełni uprawnione porównania wniosków formułowanych wówczas i nasuwających się obecnie.

Mazowsze stanowiło w XVI-XVII w. obszar w znacznym stopniu zasiedlony przez drobną, kłótliwą szlachtę, która już wówczas była za swoje rozmaite wady wyśmiewana i wyszydzana przez mieszkańców innych dzielnic Rzeczypospolitej. Jędrzej Świącicki, szlachcic z ziemi nurskiej, który żył wśród Mazurów i nie miał żadnego powodu, aby oceniać ich stronniczo, negatywnie, pisał około 1634 r., iż pijaństwo, bójki, pojedynki, zranienia i zabójstwa, były wśród niej rzeczą powszechną; opinia o Mazurach jako o największych warchołach i awanturnikami w kraju jest powtarzana w literaturze historycznej – sprawy te są dobrze znane¹⁰. Warto jednak przypomnieć, że nie wykonano dotąd

⁹ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011; tenże, *Przemoc między szlachtą w Polsce XVII wieku – zjawisko masowe?*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 121, 2014, nr 3, s. 541-569; tenże, *Agresja między szlachtą w Sieradzkim i Łęczyckim u schyłku XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 106, 2015, z. 1, s. 139-149; tenże, *Generosi et nobiles. Przyczynki do dziejów mentalności szlachty polskiej w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 107, 2016, z. 2, s. 277-285.

¹⁰ *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Świącickiego*, wyd. S. Pazyra, Warszawa 1974, s. 191-195; wady Mazurów omówił J. Tazbir w popularnym szkicu *Dlaczego Mazurów nie lubiano?*, w: tenże, *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002, s. 78-89; zob. też: J.S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935. Zdecydowanym przeciwnikiem „czarnej legendy” dotyczącej Mazurów jest J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 68-71, 118-120, który sądzi, że opinie takie, zwłaszcza dowodzące ciemnoty elektorów mazowieckich, były formułowane na podstawie niezycliwych, a nawet wrogich im źródeł (s. 77). Jego argumentacja, iż wśród owych elektorów było wielu wykształconych duchownych, urzędników kurii biskupich oraz osób pracujących na dworach magnackich i królewskim, jest słuszna, jednak nieprzekonująca; z pewnością byli to ludzie wykształceni, spokojni i o znacznej kulturze osobistej, jednak stanowili znikomy odsetek mazowieckich elektorów, którzy na sejmach elekcyjnych w XVII w. tworzyli grupę ok. 26-36% ich uczestników (s. 74). O Mazurach na sejmikach i sejmach zob. też: J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998 oraz tejeż, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą*, Warszawa 2002.

badania szczegółowych, które osadziłyby te opinie w źródłowo uzasadnionych realiach; można jedynie porównywać natężenie zjawiska przemocy między szlachtą, istniejącego w Płockiem z analogicznymi danymi z innych obszarów Polski – zwłaszcza z Sieradzkiego, częściowo Łęczyckiego i Lubelskiego, w mniejszym stopniu z okolic Krakowa i Poznania. Porównania takie dają, jak się wydaje, podstawę do zakwestionowania głęboko zakorzonego przekonania o szczególnie dużym natężeniu zjawiska przemocy wśród szlachty w XVII w. (zwłaszcza na początku tego stulecia) właśnie na Mazowszu.

Podstawę niniejszych badań stanowią grodzkie księgi sądowe płockie (głównie seria relacji) z lat 1605-1611. Wybór tych lat został podyktowany wcześniejszymi badaniami, które objęły Sieradzkie w okresie m.in. 1600-1611 i Łęczyckie w roku 1610 – aby porównania były możliwe i uzasadnione; także latami, z których zachowały się i były udostępniane przez Archiwum Główne Akt Dawnych (w okresie mojej pracy na tym artykule) kolejne księgi grodzkie z Płocka¹¹. Źródłem niezmiernie pomocnym przy ustalaniu pozycji społeczno-majątkowej oskarżanych sprawców aktów przemocy są wykazy wsi folwarcznych i wsi szlachty zagrodowej, zestawione przez Adolfa Pawińskiego na podstawie rejestru poborowego z 1578 r.¹²

Podstawowym miernikiem wielkości zjawiska fizycznej przemocy, której sprawcami była szlachta, są oskarżenia wnoszone przeciwko sprawcom poszczególnych incydentów. Niekiedy było ich kilku, szczególnie podczas napaści na dwory czy gospodarstwa, jednak z reguły głównym oskarżonym był jeden przywódca (zwykle zwany pryncypałem) i to jedynie on będzie uwzględniany jako sprawca zranienia, zabójstwa czy napadu. A więc podawane przeze mnie liczby sprawców aktów agresji będą w przybliżeniu równe liczbom samych incydentów;

¹¹ Płockie grodzkie relacje (dalej cyt.: Pł. gr. rel.), sygn. 2 (1605-1606), 3 (1607-1608) i 4 (1609-1611); pewnego uzupełnienia dostarczyły księgi Płockie grodzkie wieczyste, sygn. 114 (1609-1610), a także Płockie grodzkie decreta iudicialia, sygn. 57-59 (wpisy z 1608 r.). Wyniki badań dotyczące Sieradzkiego: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, passim. Materiałów porównawczych dla woj. łęczyckiego w 1610 r. dostarczyła księga Łęczyckich grodzkich relacji sygn. 54.

¹² A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 5: *Mazowsze*, Warszawa 1892, *Źródła dziejowe*, t. 16. O niedomaganiach dzieła Pawińskiego, zob. I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka, *Rejestry poborowe Mazowsza z XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. 3, 1955, nr 2, s. 339-341.

w rzeczywistości osób uczestniczących w działaniach agresywnych było znacznie więcej; określenie tych liczb nie jest możliwe, ponieważ w wielu oskarżeniach znajduje się ogólnikowy zwrot o towarzyszach i pomocnikach pryncypała¹³. Trzeba także pamiętać, że nie istnieje możliwość określenia liczby realnie wówczas istniejących osób, które były zarówno sprawcami agresji, jak i jej ofiarami, ponieważ wielu z nich uczestniczyło w takich starciach wielokrotnie; w sytuacji nagminnie powtarzających się w każdej rodzinie imion (często takich samych u ojców i synów), jak również przydomków, niezmiernie często pewna identyfikacja osób nie jest możliwa. Przydomki bardzo często były zapisywane niestarannie, z różnymi odmiankami, co nierzadko nasuwa wątpliwości dotyczące tożsamości danej osoby bądź jej ojca. Najpewniejsza do oceny wydaje się liczba incydentów, a także ich sprawców i ofiar.

Zakres terytorialny. Powiaty, parafie, wsie. Terytorialny zakres prezentowanych tu badań, wyznaczony wsiami, z których pochodzili sprawcy i ofiary aktów agresji, obejmuje całe województwo płockie, czyli ziemie: płocką i zawkrzeńską¹⁴. Nieliczni sprawcy i ofiary agresji pochodzili także z 3 powiatów w woj. rawskim i z 5 powiatów w woj. mazowieckim¹⁵. Jako miejsce pochodzenia kilku osób wymieniono wsie w ziemi dobrzyńskiej, pogranicznej z powiatami płockim i sierpeckim. Ogółem w odszukanych przeze mnie skargach zanotowano nazwy 323 wsi o znanej lokalizacji, powiązanych ze sprawcami i ofiarami agresji oraz 46 wsi o lokalizacji wątpliwej bądź nieznannej¹⁶. Miejsca pochodzenia niektórych osób w ogóle nie zostały zapisane przez

¹³ Zasady, na jakich dokonywałem tych obliczeń, są takie same, jak przy badaniach dotyczących Sieradzkiego, zob.: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, s. 14-19.

¹⁴ W ziemi płockiej powiaty: płocki, bielski, sierpecki, raciański i płoński; na początku XVII w. używano nazwy Sieprc i powiat sieprcki, ja jednak będę stosował współczesną nazwę Sierpc. W ziemi zawkrzeńskiej powiaty: szreński, mławski i niedzboriski.

¹⁵ W woj. rawskim powiaty: gabiński, sochaczewski i mszczonowski; w woj. mazowieckim wszystkie powiaty z ziemi ciechanowskiej: przasnyski, ciechanowski i sąchocki; z ziemi zakroczymskiej tylko pow. nowomiejski; ponadto tworzący odrębną ziemię pow. wyszogrodzki.

¹⁶ Są to wsie albo w ogóle niewystępujące w indeksie *Atlasu historycznego Polski...*, albo o nazwach kilkakrotnie się powtarzających (jak np. Góra, Jabłonowo, Nowa Wieś, Prusy, Sokołowo, Zaborowo), co nie pozwala na jednoznaczne ustalenie położenia wsi wymienionej w tekście źródła.

grodzkich skrybów, dlatego rzeczywisty obraz rozlokowania wsi, których szlacheccy mieszkańcy byli uczestnikami działań agresywnych, był nieco inny. Nie wydaje się jednak, aby różnice były istotne, bowiem pominięcia miejsc pochodzenia dotyczą łącznie osób (raczej: nazwisk), które tylko okazjonalnie (1-2 razy) uczestniczyły w aktach agresji, niekiedy skierowanej wyłącznie przeciwko chłopom.

Zdecydowana większość zlokalizowanych wsi w woj. płockim (ogółem 283 wsie) była położona w ziemi płockiej – były to 252 wsie, które należały do 51 parafii¹⁷; w ziemi zawkrzeńskiej znajdowało się 31 wsi¹⁸. W woj. rawskim leżało 9 wsi, w mazowieckim – 27¹⁹. Z ziemi dobrzyńskiej pochodziły osoby z 4 wsi. Wśród wymienionych wsi ogromna większość, bo 260, znajduje się w tekstach dotyczących działań wyodrębnionych przez mnie 77 rodzin najbardziej agresywnych (zob. niżej). Są to wsie związane zarówno ze sprawcami aktów agresji, jak i jej ofiarami.

Liczby. Zgromadzone materiały obejmują ogółem 3137 oskarżeń o różnego rodzaju przemoc, a ich sprawcy pochodzili z 429 rodzin (czy rodów – odnalazłem tyle nazwisk); 65 wpisów do ksiąg sądowych dotyczy zranień (w jednym przypadku zabójstwa) dokonanych przez osoby, które nie zostały rozpoznane – wszystkie oskarżenia dotyczące sprawców nieznanymi zostaną wyłączone z dalszych rozważań, których ostateczną podstawą będą stanowić 3072 zapisy, odnalezione w płockich księgach sądowych (tabela)²⁰.

W tym miejscu nas będą interesować wyłącznie oskarżenia, które były skierowane przeciwko szlachcie wykazującej się agresją wobec przedstawicieli tego samego stanu. Odnalazłem ich 2111 (tabela), a sprawcy należeli do 402 rodzin, co oznacza średnią 5,3 oskarżeń

¹⁷ W pow. bielskim 79 wsi, w płockim 51, w sierpeckim 50, w raciąskim 41 i w płońskim 31.

¹⁸ W pow. szreńskim 12 wsi, w mławskim 10, w niedzborskim 9.

¹⁹ W ziemi ciechanowskiej 10 wsi, w ziemi wyszogrodzkiej (położonej między pow. płockim, bielskim i płońskim) aż 15, w ziemi zakroczymskiej 2.

²⁰ Wpisy te rozkładają się w kolejnych latach mniej więcej równomiernie, jedynie dla 1605 r. jest ich wyraźnie mniej (ok. 280 wobec niespełna 480 przeciętnie w pozostałych latach); wydaje się, że wpisy z początku tego roku mogły się znajdować w innej, nieistniejącej obecnie księdze. Wśród aktów agresji, których sprawcami były osoby nierozpoznane, 42 stanowiły zranienia szlachciców (szlachcianek), 20 – chłopów, 2 – mieszczan oraz jedno zabójstwo szlachcica; w 16 tekstach oskarżeń brakuje końcowych fragmentów, w których zawsze umieszczano informacje o sprawcach.

przypadających na jedną rodzinę w okresie 7 lat – trudno więc mówić o masowej agresji przedstawicieli tych wszystkich rodzin²¹. Ze wsi położonych (w sposób udokumentowany) na terytorium woj. płockiego pochodziła szlachta, wobec której wysunięto 1893 oskarżenia dotyczące aktów agresji skierowanych przeciwko szlachcie. Jedynie 218 takich oskarżeń (ok. 10,3%) dotyczy osób pochodzących ze wsi niezlokalizowanych oraz takich sprawców, których nie udało się powiązać z żadną wsią bądź rodziną osiadłą na terenie woj. płockiego (np. niewiadomego pochodzenia sługi i rozmaici zarządcy). Sprawcy przemocy, o których z pewnością wiemy, że pochodzili ze wsi leżących poza tym województwem, byli bardzo nieliczni. Dlatego wydaje się, że można przyjąć, że owa grupa sprawców niewiadomego pochodzenia w ogromnej większości także należała do ludności osiadłej na terytorium tego województwa, a w konsekwencji do ogólnych rozważań (które pomijają np. sytuację w poszczególnych powiatach) włączyć wszystkie zebrane materiały.

Wsie folwarczne i zagrodowe. Jak już wspominałem przekonanie, że szczególne warcholstwo i krwawe załatwianie swoich porachunków cechowały głównie drobną szlachtę mazowiecką, nie jest poparte badaniami szczegółowymi. Niejednoznaczne jest też pojęcie „drobna szlachta”; swoim zakresem obejmuje ono zarówno bezrolną gołotę, szlachtę zaściankową (zagrodową), dzierżawców części wsi lub folwarczaków, jak i jednowioskową szlachtę folwarczną²². Nasuwa się pytanie: do której kategorii majątkowej szlachty należała większość zarówno sprawców, jak i ofiar tej przemocy oraz czy w ogóle możliwe jest rozwiązanie tej kwestii?

Obok dość formalnej kwalifikacji do drobnej szlachty, opartej na wysokości świadczonego podatku, warto pokazać, jakimi majątkami ziemskimi szlachta ta realnie dysponowała. Pomocne są tu niedawne badania Krzysztofa Borody, dotyczące wprawdzie XVI w., ale ważne również dla początku stulecia następnego. Według jego szacunków

²¹ Spośród ogólnej liczby 429 rodzin (nazwisk) szlacheckich przedstawiciele 27 rodzin byli oskarżani wyłącznie o zranienia chłopów, stąd liczba 402.

²² A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Wrocław 1977, s. 24-25, którego badania sprzed 40 lat są nadal podstawowe dla omawianych tu kwestii, do drobnej szlachty zaliczył podatników szlacheckich należących do trzech najniższych klas podatkowych (podatek do 1 zł), posiadaczy 1-1,5 łanu kmiecego; gołota podatków nie płaciła.

w połowie tego stulecia szlachta zagrodowa stanowiła blisko 80% podatników poboru, a średnia arytmetyczna wielkość gospodarstwa zagrodowego wynosiła tam 0,7 włóki, mediana zaś – 0,5 włóki; między latami 1538 i 1563 wielkość tych gospodarstw jeszcze się stopniowo zmniejszała. W 1563 r. w całym województwie gospodarstwa szlachty zagrodowej o powierzchni mniejszej niż 0,5 włóki stanowiły około 43%, a w niektórych powiatach było ich więcej niż połowa²³. Ważne jest to, że własność ziemską „przeciętnego” szlachcica zagrodowego na badanym tu obszarze była zbliżona do półwłokowego gospodarstwa kmiecego, co mogło mieć wpływ na codzienne relacje tej szlachty z chłopami²⁴. Do kwestii tej jeszcze powrócę.

Jak już wspominałem, badane teksty są nadzwyczaj lakoniczne i nie zawierają żadnych danych o stanie majątkowym osób – zarówno

²³ K. Boroda, *Struktura majątkowa szlachty województwa płockiego*, s. 308, 309, 315 (tab. 7); tenże, *Wielkość areалу gospodarstw szlachty zagrodowej w województwie płockim*, s. 40, 43 (tab. 1), 45-48 (wykresy 2-9). W 1563 r. powiatami, w których gospodarstw zagrodniczych poniżej 0,5 włóki było najwięcej, były: niedzboriski (65%), płoński (59%), raciąski (55%). Według dawnych badań A. Żaboklickiej, *Zmiany w strukturze drobnej własności szlacheckiej w XV i XVI w. na przykładzie ziemi liwskiej*, „Przegląd Historyczny”, 1958, z. 2, s. 250-260, w ziemi liwskiej w 1578 r. średnia wielkość działu szlachty zagrodowej wynosiła niecałe 0,45 łanu, a więc nieco mniej niż ówczesny nadział kmiecy, co zapewne dawało podstawę utrzymania dla jednej rodziny szlacheckiej; posiadacze działek mniejszych musieli wykonywać także inne zajęcia dochodowe, np. rzemiosło (w woj. płockim na pocz. XVI w. uboga szlachta zajmowała się rzemiosłem); w ciągu XVI w. postępował proces likwidowania łanów kmiecych w obrębie gospodarstw drobnoszlacheckich oraz dalsze rozdrobnienie tych gospodarstw. W omówieniu struktury szlachty mazowieckiej w *Atlasie historycznym Polski...* (s. 97), podano (przyjmując szacunek W. Kuli), że około 1578 r. szlachta zagrodowa stanowiła prawie 80%, folwarczna zaś 20%. Zbliżona do mazowieckiej struktura majątkowa drobnej szlachty istniała w XVII w. na Podlasiu: interesujące badania A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, zwłaszcza s. 58-63 (obszerna literatura); wykazały, że tamtejsza uboga szlachta stanowiła zapewne ponad 90% liczebności tego stanu; w okolicach drobnoszlacheckich za majątnych uchodzili właściciele 1 lub 1,5 włóki; nie mieli poddanych i często stałej służby, czasem posiadali 1 morgę lub ogród; granica między ubogą szlachtą a pełnorolnymi chłopami była prawie niedostrzegalna.

²⁴ Wspominając ubóstwo szlachty mazowieckiej, wyśmiewane przez zamożną szlachtę małopolską, J.S. Bystron, *Megalomania narodowa...*, s. 199-202, przytacza obiegowe wówczas powiedzonko dotyczące Mazurów, m.in. „fortun sześć, a nie ma co jeść”; „Comes na Wątory, gdzie jeden kmieć a trzy dwory”.

wnoszących oskarżenia, jak i oskarżanych. Wyjątki są bardzo nieliczne, a stanowią je informacje o zajmowanych urzędach ziemskich, co było równoznaczne z przynależnością do szlachty folwarcznej, co najmniej średniej w sferze majątkowej. Skoro badane źródła nie dają podstaw do określenia pozycji majątkowej poszczególnych osób, można się pokusić o ustalenie, do jakiej kategorii własnościowej należały wsie przez nich zasiedlane, co rzuciłoby nieco światła na pozycję społeczną ich mieszkańców. Bardzo przydatne są tu zestawienia Adolfa Pawińskiego, dotyczące Mazowsza w 1578 roku, w których – na podstawie rejestrów poborowych – tamtejsze wsie zostały podzielone na wsie szlachty folwarcznej i szlachty zagrodowej²⁵. Wprawdzie ustalenia te nie dotyczą ściśle okresu objętego przeze mnie niniejszymi badaniami, jednak wydaje się, że dzieląca je różnica około 30 lat nie jest na tyle duża, aby wówczas mogły się dokonać istotne zmiany własnościowe. Nie sądzę, by w ciągu tego okresu zaszły w woj. płockim istotne przekształcenia wsi zagrodniczych w folwarczne bądź odwrotnie i aby w widoczny sposób zmieniły się proporcje liczby wsi obu kategorii. Wiemy, że przemiany takie zaczęły się dokonywać na nieco większą skalę dopiero w 2. połowie XVII w., nasiliły się zaś dopiero w wieku XVIII²⁶.

Wydaje się oczywiste, że we wsiach określonych przez Pawińskiego jako wsie szlachty zagrodowej mieszkały rodziny takiej właśnie szlachty, a więc najuboższej (pomijając bezrolną gołotę), zaś we wsiach folwarcznych – rodziny szlachty posiadającej co najmniej jeden folwark. W zestawieniach Pawińskiego, które dotyczą województwa

²⁵ A. Pawiński, *Polska XVI wieku...*, *Mazowsze*, s. 3-135.

²⁶ Dowodzą tego dawno już prowadzone badania T. Sobczaka, *Zmiany w stanie posiadania dóbr ziemskich w województwie łęczyckim od XVI do XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 17, 1955, s. 169-174, 179, W. Szczygielskiego, *Zmiany w stanie posiadania i w strukturze własnościowej szlachty powiatu wieluńskiego od połowy XVI do końca XVIII w.*, „Rocznik Łódzki”, t. 1 (4), 1958, s. 264 i 267, S. Wojciechowskiego, *Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Rocznik Lubelski”, t. 10, 1967, s. 139-152) i L. Polaszewskiego *Szlachta zagrodowa w województwie kaliskim w XVI i XVII wieku*, „Rocznik Kaliski”, t. 8, 1975, s. 227-247; ten ostatni autor dokonał wielu interesujących ustaleń dotyczących struktury społecznej szlachty wielkopolskiej u schyłku XVII w., zob.: *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673-1676*, w: „Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice”, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 229-266.

płockiego, znajdują się nazwy 594 wsi szlachty folwarcznej, czyli 63% ogólnej liczby wsi; wraz z osiedlami o pokrewnych, dwuczłonowych nazwach, jest ich 663; wsi zasiedlonych przez szlachtę zagrodową Pawiński odnotował 342, czyli 37%; wraz z pokrewnymi osiedlami było ich aż 559²⁷. Osoby zaangażowane w akty agresji pochodziły z 242 wsi (które należały do 70 parafii), ujętych także w zestawieniach Pawińskiego (przypominam: wsie o kilku osiedlach o nazwach pokrewnych są liczone jako jedna wieś): z 71 wsi folwarcznych (które zostały wymienione jedynie jako folwarczne), 103 zagrodowych (tylko jako zagrodowe) oraz z 68 takich, które w tych zestawieniach zostały ujęte dwukrotnie – zarówno w grupie wsi folwarcznych, jak i zagrodowych²⁸. Sądzę, że przy badaniu sytuacji majątkowych sprawców agresji, a więc przy ustalaniu kategorii wsi, w których żyli, należy iść tropem wytyczonym przez Pawińskiego i tę ostatnią grupę wsi policzyć dwukrotnie: jako wsie folwarczne – ponieważ zgodnie z jego ustaleniami znajdowały się w nich folwarki i mieszkała szlachta folwarczna, i powtórnie jako wsie zagrodowe – ponieważ mieszkała w nich także, a może przede wszystkim, szlachta zagrodowa. W takiej sytuacji do dalszych porównań otrzymalibyśmy 310 wsi: 139 wsi, w których istniały folwarki (45%) oraz 171 wsi, w których mieszkali zagrodowcy (55%). Zgodnie z liczbami wynikającymi z zestawień Pawińskiego (w których część wsi była ujmowana dwukrotnie, zarówno w zestawieniach wsi folwarcznych, jak i zagrodowych), należy uznać, że wsie folwarczne stanowiły 63%, a szlachty zagrodowej tylko 37% ogółu wymienionych wsi. Natomiast wśród wsi, których szlacheccy mieszkańcy uczestniczyli w aktach przemocy, wsie szlachty zagrodowej stanowiły około 55%. Proporcje te jeszcze bardziej się zmieniają, gdy rozpatrujemy wyłącznie 77 wsi, stanowiących gniazda rodzin szczególnie agresywnych²⁹. Wśród nich,

²⁷ Gdyby ustalać proporcje liczb wsi folwarcznych i zagrodowych liczonych wraz z osiedlami o nazwach pokrewnych (które były o wiele liczniejsze we wsiach zagrodowych), wówczas otrzymujemy 54% wsi folwarcznych i 46% zagrodowych.

²⁸ Zestawienia te nie obejmują powiatów spoza woj. płockiego, z których także pochodziły osoby (nieliczne) uczestniczące w badanej tu agresji; są to: ciechanowski, gąbiński, mszczonowski, nowomiejski, sąchocki, sochaczewski, wyszogrodzki oraz ziemia dobrzyńska. Dalsze porównania liczb wsi folwarcznych i zagrodowych będą dotyczyć powiatów należących do woj. płockiego oraz 2 wsi z obszaru woj. mazowieckiego, o czym już była mowa.

²⁹ Obszernie o 77 rodzinach szczególnie agresywnych, zob. s. 253-254.

zgodnie z Pawińskim, aż 37 było wsiami zagrodowymi, tylko 7 folwarcznych, 24 zaś znalazły się w obu grupach – i jako folwarczne, i jako zagrodowe; 9 wsi w zestawieniach Pawińskiego w ogóle nie ma. Zgodnie z przyjętym tu sposobem liczenia można uznać, że w tej wydzielonej grupie wsi określoną strukturę własnościową miały 92 wsie: 61 (66%) było zagrodowych (37 zagrodowych i 24 folwarczno-zagrodowe), i 31 (34%) folwarcznych (7 folwarcznych i 24 folwarczno-zagrodowe).

Proporcje te są istotne, bowiem świadczą o prawdopodobnej przynależności uczestników aktów przemocy (głównie sprawców) do określonej warstwy szlachty. W ogólnej liczbie 1084 oskarżeń o akty agresji dokonującej się między szlachtą żyjącą w owych wydzielonych 77 wsiach (tylko między nią; należy wyraźnie oddzielić akty przemocy między szlachtą od tych, które miały miejsce między szlachtą a chłopami), aż 53% dotyczyło mieszkańców żyjących we wsiach zagrodowych (571 oskarżeń) i zaledwie 9% – mieszkańców wsi folwarcznych (94 oskarżenia); mieszkańców wsi ujętych przez Pawińskiego zarówno w grupie wsi folwarcznych, jak i zagrodowych, dotyczyło 38% (419) oskarżeń. Nie wiadomo, z których części tych mieszanych wsi pochodzili sprawcy agresji, można jednak przypuszczać, że ich zdecydowana większość była szlachtą zagrodową. Wskazuje na to porównanie zawartych w zestawieniach Pawińskiego liczb odrębnie opodatkowanych łań w częściach wsi określanych jako folwarczne do tych należących do szlachty zagrodowej. Zestawienie danych dla wsi, których mieszkańcy uczestniczyli w aktach przemocy, wypada następująco: w folwarcznych częściach wsi znajdowało się 32% wyodrębnionych jednostek podatkowych, w częściach wsi zagrodowych – 68%. Gdyby hipotetycznie przyjąć, że każda taka wyodrębniona pozycja dochodu należała do innego posiadacza, wówczas można by uznać, że w częściach zagrodowych żyło dwukrotnie więcej rodzin niż w folwarcznych. Są to szacunki bardzo przybliżone, ponieważ nie można sprawdzić, czy istotnie każda wyodrębniona jednostka podlegająca opodatkowaniu należała do innego właściciela (posiadacza); dotyczy to zwłaszcza wsi folwarcznych, bowiem często nawet drobna szlachta posiadała majątności leżące w różnych wsiach, osobno ujmowane w zestawieniach podatkowych – a jeśli tak, to odsetek posiadaczy folwarcznych byłby jeszcze mniejszy³⁰.

³⁰ W blisko połowie wsi folwarczno-zagrodowych dla części folwarcznych wymieniono tylko jednego właściciela; są jednak i takie, w których opodatkowanych części, zaliczo-

Przydomki. W badanym tu materiale istnieje grupa 41 wsi, których nie odnajdujemy w zestawieniach Pawińskiego; nie wiadomo, czy były to wsie folwarczne, czy zagrodowe i do której grupy społecznej należy zaliczyć mieszkającą tam szlachtę. Istnieje opinia, że przydomków powszechnie używała przede wszystkim szlachta drobna, zwłaszcza zagrodowa, co pozwalało odróżniać osoby noszące takie same nazwiska i imiona (bardzo często ojcowie i synowie mieli takie same imiona), żyjące w tej samej wsi; we wsiach zagrodowych była to sytuacja powszechna. Przydomki miały być spotykane o wiele rzadziej wśród drobnej szlachty folwarcznej, a wyjątkowo tylko przez bardziej zamożnych posesjonatów. Nasuwa się pytanie: czy badanie stopnia rozpowszechnienia używania przydomków dałoby podstawy do kwalifikowania osób (rodzin) do jednej z dwóch grup społecznych mieszkańców owych 41 wsi?

W całym badanym materiale spośród 429 rodzin, których nazwiska są wymieniane wśród sprawców lub ofiar przemocy, dla 235 odnotowano przydomki – dla niektórych rodzin nawet po kilkanaście; natomiast dla tych, których przedstawiciele pojawiają się w księgach tylko okazjonalnie – odnajdujemy tylko po jednym lub dwóch przydomkach – bo i niewiele więcej razy są w księgach osoby z tych rodzin wzmiankowane³¹. Dla pozostałych osób (rodzin) przydomków nie odnalazłem i nie wiadomo (zwłaszcza w przypadku osób wymienianych raz bądź dwa), czy ich nie używały, czy też nie zostały zanotowane; pisarze grodzcy bardzo często zapisywali te same osoby raz z przydomkami, a innym razem bez nich.

nych do wsi folwarcznych, jest dużo więcej niż w częściach należących do szlachty zagrodowej, np.: Ciołkowo (5 posiadaczy w części folwarcznej i 2 w części zagrodowej), Komonino (również proporcja 5:2), Turza (9:4), Włoczewo (6:4), Woźniki (8:1). Jednak w zdecydowanej większości takich wsi, w których żyły rodziny zaliczone do grupy szczególnie agresywnych, ilościowo dominowały części należące do szlachty zagrodowej, np.: Chabowo (proporcja 1:17), Chyczewo (1:10), Janczewo (1:12), Koskowo (1:13), Leszczyno (2:14), Rycharcice (1:11).

³¹ Ogółem odnalazłem około 670 różnych przydomków, nie licząc ich patronimików typu Nogaj-Nogajewicz, Schab-Schabowicz. W latach 90. XX w. rozwinęły się badania nad nazewnictwem, także osobowym, na Podlasiu w XVI-XVII w., z pewnością ważne także dla Mazowsza; zob. m.in.: L. Citko, *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XVI w.*, Białystok 2001; L. Dacewicz, *Kształtowanie się nazw osobowych odzawodowych na terenie dawnego województwa podlaskiego (XVI-XVII w.)*, „Studia Podlaskie”, t. 4, Białystok 1993, s. 93-99; tejsze, *Sposoby identyfikacji szlachty w XVI-wiecznej ziemi bielskiej*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, nr 9, Białystok 1995, s. 15-21; por. także badania A. Berlińskiej, A. Czapiuk, B. Tichoniuka, E. Żuk.

Używanie przydomków przez rodziny żyjące we wsiach sklasyfikowanych majątkowo przez Pawińskiego nie zawsze układało się zgodnie z założonym wcześniej schematem: szlachta zagrodowa z przydomkami, szlachta folwarczna bez nich. Dla osób (rodzin) żyjących we wsiach folwarcznych w 72% przypadków przydomków nie odnotowano, ale w 28% je zapisano. We wsiach zagrodowych 76% żyjących tam rodzin przydomków używała, ale w przypadku 24% osób (rodzin) ich nie zapisano. Przypadek wsi zakwalifikowanych przez Pawińskiego równocześnie do zagrodowych i do folwarcznych nie daje podstaw do wysnuwania żadnych wniosków, ponieważ nie wiemy, w której części wsi żyły osoby wymienione w księgach sądowych. W przypadku tych wsi w 81% rodzin przydomki zostały wymienione, ale dla 19% nazwisk przydomków nie zapisano; można tylko przypuszczać, że osoby z przydomkami w znacznej większości należały do szlachty zagrodowej.

Wśród 77 rodzin szczególnie agresywnych dla członków 72 rodzin przydomki odnotowano; nie ma ich dla pięciu, wśród których trzy rodziny żyły we wsiach zagrodowych, jedna w folwarcznej, jedna zaś miała niewiadomą strukturę własnościową³². Wśród rodzin, które używały największej liczby przydomków (po kilkanaście), nie było ani jednej pochodzącej ze wsi folwarcznej; żyły one w połowie we wsiach zagrodowych, w połowie (równo po 50%) w folwarczno-zagrodowych. Można przypuszczać, że w tej drugiej grupie znajdowała się głównie szlachta zagrodowa – było jej w tych wsiach znacznie więcej i to ona przede wszystkim używała przydomków.

W grupie owych 41 wsi o nieznannej strukturze majątkowo-własnościowej społecznej szlachta żyjąca w 23 wsiach używała przydomków; w kilku przypadkach dotyczy to dość znacznych liczb osób, należących do tych samych rodzin, np. Gorzechowskich, Rogińskich i Żernickich w pow. płockim, Zdarskich w pow. bielskim, Dobrynickich w pow. raciąskim. W przypadku 11 wsi przy osobach z nimi związanymi przydomków nie podano; być może przydomków nie używały, ale jest również możliwe, że używane przydomki nie zostały odnotowane.

³² Przydomków nie zanotowano przy Dziedzickich, Koziobrodzkich i Smoszewskich ze wsi zagrodowych, Mochockich ze wsi folwarcznej i Zaleskich ze wsi o strukturze własnościowej nieokreślonej.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co zostało powiedziane powyżej, nie ma żadnej pewności, iż szlachta zagrodowa zawsze używała przydomków, a folwarczna ich nie używała; nie można też przyjmować za pewnik, że zagrodowcami byli wszyscy używający przydomków. Należy jedynie zadowolić się wnioskiem ogólnym, że wśród sprawców aktów przemocy zdecydowanie przeważała szlachta posługująca się przydomkami, wśród której wyraźnie dominowała szlachta zagrodowa; dotyczy również mieszkańców 41 wsi o nieznannej strukturze majątkowej.

Rodziny urzędnicze. Wśród oskarżeń szlachty o akty agresji odnalazłem tylko 14 przypadków, których sprawcami były osoby związane z urzędami ziemskimi: 4 urzędników oraz 10 synów urzędników (niekiedy 2-3 synów jednego urzędnika); stanowi to 0,7% wszystkich odnalezionych oskarżeń. Wśród urzędników byli: kasztelan elbląski Stanisław Działyński oraz łowczy warszawski, pisarz ziemski płocki i burgrabia w Bielsku³³. Wśród dzieci urzędników byli m.in. synowie: kasztelana sierpeckiego Walentego Goślickiego, starosty wyszogrodzkiego (dwaj bracia), chorążego płockiego (dwaj bracia), chorążego wyszogrodzkiego, podstolego ciechanowskiego (dwaj bracia), cześnika wyszogrodzkiego i sędziego ziemskiego płockiego³⁴. Między poranionymi ofiarami znajdowali się m.in. Jan Podoski, jakoby kasztelan ciechanowski oraz synowie: podkomorzego gostyńskiego, chorążego wyszogrodzkiego (jednocześnie sprawca poranienia), podstolego

³³ Stanisław Działyński był kasztelanem elbląskim od 1558 r., wojewodą malborskim od 1612 r., chełmińskim od 1615 r.; był to popularny poseł sejmowy (zm. 1617), oskarżany wraz z 3 synami o dwa zabójstwa; zob. niżej.

³⁴ W 1610 r. Jan Goślicki, syn Walentego (herbu Grzymała), który w latach 1577-1584 był podsędkiem płockim, następnie kasztelanem sierpeckim (zm. 1596), został oskarżony o przemoc i zranienia przez Piotra Kęsickiego, syna Mikołaja, określonego jako sędzia i starosta płocki (Pł. gr. rel., sygn. 4, f. 655v-656). Gośliccy nastroczają nieco kłopotów, ponieważ według A. Bonieckiego (*Herbarz polski*, t. 6 Warszawa 1903, s. 319-320) obok zamożnej linii pieczętującej się Grzymałą, do której należał kasztelan Walenty (również m.in. Wawrzyniec, biskup poznański), a którzy byli dziedzicami części Goślic Wielkich i Leszczyn, żyła po sąsiedztwu w Goślicach Małych (wsi zagrodowej) znacznie uboższa linia Goślickich herbu Lubicz, dziedzicząca także (1578 r.) na częściach Goślic Wielkich. Problem stanowi odróżnienie, którzy z oskarżanych Goślickich należeli do herbu Grzymała, a którzy do herbu Lubicz; warto dodać, że większość spośród wymienianych w tekstach oskarżeń Goślickich używała przydomków, których oczywiście nie zanotowano ani przy Janie, ani przy Walentym.

ciechanowskiego i cześnika płockiego³⁵. W kilku przypadkach synowie urzędników ranili się między sobą, w większości ich przeciwnikami była szlachta zamożna, co może wskazywać na to, iż agresja szlachty zamożnej skupiała się w większym stopniu na podobnie usytuowanych majątkowo przedstawicielach tego stanu, w mniejszym zaś na szlachcie zagrodowej i drobnej; i odwrotnie – agresja uboższej szlachty sporadycznie tylko dotyczyła szlachty zamożnej i urzędniczej. Wydaje się, że sytuacja ta potwierdza opinię, że również codzienne kontakty między tymi obydwojema warstwami stanu szlacheckiego nie były zbyt intensywne. Biedni ranili się z biednymi, bogaci z bogatymi – jest to zgodne z wielokrotnie wyrażaną opinią o dezintegracji stanu szlacheckiego i przepaści dzielącej biednych od bogatych – przepaści nie tylko majątkowej, ale i mentalnej³⁶.

Rodziny szczególnie agresywne. Znaczna część oskarżeń dotyczy sporadycznych zranień, dokonanych przez jedną bądź kilka osób reprezentujących odrębną rodzinę. Istniały jednak rodziny, które odznaczały się szczególnie dużym nasileniem agresji; była to grupa 77 rodzin, z których 72 były osiedlone we wsiach woj. płockiego, 2 w woj.

³⁵ W 1607 r. Jan Podoski, nazwany kasztelanem ciechanowskim i starostą różańskim, skarżył się na Stanisława Kruszyńskiego seu Dreśnińskiego w Kosowie i Kruszynicach, pryncypała, i na Pawła Kossobudzkiego z Kossobud, o zbrojne najście, przemoc, poranienia i rabunek (Pł. gr. rel., sygn. 3, f. 285-287); jednak według *Polskiego Słownika Biograficznego* (t. 27, z. 1 (112), s. 161) Jan Podoski w 1609 r. został starostą ciechanowskim, a w 1616 – kasztelanem raciańskim, nie był zaś nigdy kasztelanem ciechanowskim.

³⁶ S. Russocki, *Uwagi o kulturze politycznej Polski XVI-XVII wieku*, w: *Dzieje kultury politycznej*, red. J.A. Gierowski, Warszawa 1977, s. 18, zwrócił uwagę, że masowość zranień między drobną szlachtą pokazuje, iż trudno jest mówić o szlachcie jako o stanie zintegrowanym. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983, s. 31, podtrzymał opinię J. Matuszewskiego, że cechą dominującą w mentalności feudalnej była pogarda dla niższych. Podobnie sądził A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 69: „Kochać się mogą tylko równi sobie nie stanem, lecz klasą – a więc majątkiem”. Warto też przypomnieć o bezskutecznych próbach, podejmowanych w XVII i XVIII w. przez drobną szlachtę sieluńską, zniewoloną przez proboszczów płockich, odzyskania należnych im praw, nieznajdującą na sejmach poparcia zamożnej szlachty (zob. W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich*, w: *Wybór pism*, opr. C. Bobińska, Warszawa 1954, s. 47-103). Może więc pewna integracja stanu szlacheckiego istniała jedynie w sferze kultury (w bardzo ograniczonym stopniu), obyczaju, mitu?

mazowieckim i 3 rodziny, których wsie nie zostały zlokalizowane – owych 5 rodzin także zostanie włączonych do szczegółowych rozważań³⁷. Przeciwno przedstawicielom każdej z tych 77 rodzin złożono więcej niż 10 skarg o przemoc; w stosunku do osób należących do większości pozostałych rodzin, kierowano oskarżenia o wiele rzadziej, najczęściej pojedyncze lub parokrotne, tylko nielicznych rodzin dotyczyło 8-10 oskarżeń. Oczywiście, uznanie danej rodziny za szczególnie agresywną po przekroczeniu właśnie 10 oskarżeń o przemoc, jakie skierowano przeciwko osobom noszącym jedno nazwisko, jest arbitralne. Jednak w rzeczywistości takie właśnie rodziny zdecydowanie wyróżniają się spośród pozostałych – nie tylko liczbą dokonanych aktów agresji, ale także (w znacznej ich części) rodzajem tej przemocy, która była w dużej części kierowana przeciwko członkom własnej rodziny – o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Tylko nieliczne rodziny zbliżyły się do owej granicy powyżej 10 oskarżeń (9-10 skarg); ich ewentualne włączenie do głównego toku rozważań niewiele by zmieniło.

Przeciwko osobom należącym do owych 77 wydzielonych rodzin skierowano łącznie 1429 skarg. Średnia liczba aktów przemocy dokonywanych przez przedstawicieli każdej z tych rodzin w badanych tu latach 1605-1611 wyniosła 18,6. Wystąpiły tylko niewielkie różnice między średnimi, które dotyczą rodzin ze wsi zagrodowych (33 wsie, 593 oskarżenia o akty przemocy i wynikająca stąd średnia 18,0), folwarcznych (odpowiednio: 6, 99 i 16,5) czy też folwarczno-zagrodowych (odpowiednio: 26, 540 i 20,8). Wśród oskarżeń 1215 (85%) dotyczyło przemocy między szlachtą. Każda z tych rodzin zamieszkiwała w jednej wsi; niekiedy były to wsie składające się z kilku odrębnych osiedli (wiosek), położonych obok siebie, ale z odrębnymi dwuczłonowymi nazwami³⁸. Ponieważ w ogromnej większości przypad-

³⁷ W woj. mazowieckim byli osiedleni Sąchoccy (12 oskarżeń) z Sąhocina w pow. wyszogrodzkim i Winnicy (17 oskarżeń) z Winnicy w pow. nowomiejskim; ponadto ze wsi, których nie udało się zlokalizować: Ligowscy (12 oskarżeń) z Ligowa, Malonowscy z Malonowa (13 oskarżeń) – być może w ziemi dobrzyńskiej (tak u K. Niesieckiego, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 330) i Zalescy z Zalesia, nie wiadomo jednak z którego (11 oskarżeń).

³⁸ Np. Brunowo: B. – Garwaskie, B. – Gąsiory, B. – Gąsiorki, B. – Sady, B. – Zalesie; Chabowo: Ch. – Łazowo, Ch. – Świniary, Ch. – Stara Wieś; Cywino: C. – Dyngusy (Dynguny), C. Górne, C. – Krajkowice (Krajki), C. – Malinie, C. – Orzełki, C. – Wojskie; Rycharcice: R. – Drozdy, R. – Duże, R. – Małe, R. – Gnaty,

ków w tekstach skarg są wymieniane jedynie podstawowe nazwy wsi, bez precyzowania, z którego osiedla (tj. odrębnej części wsi) pochodzili sprawcy lub ofiary zranień, dlatego pomijam nazwy owych odrębnych osiedli i traktuję je tak, jakby stanowiły jedność. Warto dodać, że w ogromnej większości takich kilkuczłonowych wsi żyła szlachta zagrodowa. W woj. płockim najwięcej sprawców agresji (tj. oskarżanych rodzin), bo 38,9% zamieszkiwało w 28 wsiach pow. bielskiego – trzeba tu dodać, że były to rodziny szczególnie często uczestniczące w aktach przemocy, zarówno jako ich sprawcy, jak i ofiary; na ogół sprawy te ściśle się ze sobą wiązały. Następne miejsca zajmowały kolejno powiaty: płocki – 14 wsi, sierpecki i raciański – po 11 wsi, płoński – 5 wsi, mławski, niedzborski i szreński – po 1 wsi; była to południowo-zachodnia część województwa, przylegająca do ziemi dobrzyńskiej³⁹. Nie dziwi szczególnie duża liczba tych wsi w pow. bielskim, ponieważ właśnie on charakteryzował się największą gęstością rozlokowania wsi szlacheckich. Podobne ich zagęszczenie inne powiaty ziemi płockiej miały jedynie na części swych obszarów: pow. płocki na swej części wschodniej, sierpecki na południowej, płoński na zachodniej; w pow. raciańskim o wiele rzadsze osadnictwo znajdowało się na jego obszarach północno-zachodnich, przylegających do pow. sierpeckiego⁴⁰.

Wśród rodzin ze wsi zagrodowych najwięcej skarg (wszystkie powyżej 30) złożono przeciwko rodzinom Kowalewskich, Męczyńskich i Rzeszotarskich, spośród zaś rodzin ze wsi folwarczno-zagrodowych – przeciwko Janczewskim, Jaroszewskim oraz zdecydowanie przodującym

R – Filipowe. Na temat tworzenia się takich wsi, złożonych z kilku osiedli, zob. *Atlas historyczny Polski...*, s. 65-66.

³⁹ Powiaty: bielski – parafie (dalej: par.): Zagroba 10 wsi, Będziszław (Benisław) i Bielsko po 4, Gozdowo i Drobin po 3, Łęg Wielki 2, Biskupice i Słupia po 1; płocki – par.: Poboszczowice 4 wsie, Borzewo i Święciniec po 3, Biała, Czachcino, Słupno i Trzepowo po 1; sierpecki – par.: Kurowo 4 wsie, Jeżewo, Mochowo i Sierpc po 2, Rościszewo 1; raciański – par.: Gralewo 4 wsie, Raciaż 3, Koziebrody Wielkie 2, Rogotworsk i Uniecko po 1; płoński – par.: Góra Kościelna 2 wsie, Baboszewo, Skołatowo i Żochowo Kościelne po 1; mławski – par. Wyszyny; niedzborski – par. Niedzborz, szreński – par. Lipowice.

⁴⁰ Według *Atlasu historycznego Polski...*, s. 75 w woj. płockim najgęstsza sieć miejscowości znajdowała się w powiatach: płońskim i bielskim, następnie kolejno w mławskim, płockim, raciańskim, sierpeckim, niedzborskim i szreńskim; wahała się ona od 46,6 do 16,7 miejscowości na 1 km².

pod tym względem Leszczyńskim (42 skargi)⁴¹. Istniały również rodziny (nieliczne), mieszkające we wsiach folwarcznych, oskarżane o przemoc częściej niż wiele zagrodowych: byli to Mańkowscy (25 skarg) i Selscy (Szeligowie, 21 skarg.)⁴². Wydaje się interesujące porównanie przedstawionych powyżej średnich liczb oskarżeń wnoszonych przeciwko przedstawicielom poszczególnych rodzin w tych trzech typach wsi, z analogicznymi danymi, które dotyczą osób mieszkających w innych wsiach, spoza zasiedlonych przez 77 najbardziej agresywnych rodzin. Otóż przeciwko szlachcie z 63 wsi zagrodowych w woj. płockim wniesiono 286 skarg, co daje średnią 4,5 oskarżeń na jedną rodzinę; przeciwko szlachcie z 42 wsi folwarcznych skierowano 154 skargi, co czyni średnią 3,7; przeciwko szlachcie z 39 wsi folwarczno-zagrodowych takich skarg odnalazłem 190, ze średnią 4,9. Natężenie agresji we wszystkich typach wsi było blisko czterokrotnie niższe niż wykazywane przez szlachtę z rodzin najbardziej agresywnych, zamieszkującą w takich samych typach wsi; proporcje między uzyskanymi dla nich średnimi wypadły podobne: niższe średnie dla szlachty ze wsi folwarcznych, nieznacznie wyższe we wsiach folwarczno-zagrodowych.

Do rodzin, a raczej ich członków, którzy byli sprawcami, a najczęściej także ofiarami, największej liczby incydentów zbrojnych, należały rodziny osiedlone głównie w pow. bielskim; następne miejsca zajmowały: pow. raciąski, sierpecki, płocki i płoński⁴³. Poziom agresji

⁴¹ Kowalewscy z Kowalewa w pow. bielskim, par. Gozdowo (istniały 4 sąsiadujące ze sobą wsie o nazwie Kowalewo: K. Bogusławskie, K. Podborne, K. – Skorupki i K. – Sule); Męczyńscy z Męczynina w pow. płockim, par. Zagroba (3 sąsiadujące wsie o tej nazwie: M. Małe, Średnie i Wielkie; zarówno w *Atlasie...* (s. 192, 239), jak i w wykazach Pawińskiego, *Mazowsze*, s. 15, 23 i 35-36, Męczynino jest sytuowane w pow. płockim, Zagroba zaś w pow. bielskim); Rzeszotarscy z Rzeszotar w pow. sierpeckim, par. Rościszewo (4 wsie z tą nazwą: Rz. – Fały, Rz. – Gotarty, Rz. – Pszczele, Rz. – Stara Wieś); Janczewscy z Janczewa w pow. bielskim, par. Bielsko (4 wsie: J. – Dusze, J. – Jeziorki, J. – Rogacze, J. Zagajne); Jaroszewscy z Jaroszewa w pow. Bielskim, par. Zagroba; Leszczyńscy z Leszczyna (Leszczyno Szlacheckie) w pow. bielskim, par. Zagroba (w pobliżu także Leszczyno Kmiece).

⁴² Mańkowscy z Mańkowa w pow. bielskim, par. Słupia i Selscy z Szelig w pow. płockim, par. Słupno (były Szeligi Małe i Wielkie).

⁴³ Byli to przede wszystkim: Leszczyńscy z Leszczyna, którzy w okresie badanych tu 7 lat byli oskarżani o akty przemocy 42 razy, sami zaś padali ich ofiarami 48 razy; Kowalewscy z Kowalewa – odpowiednio 33 i 16, Męczyńscy z Męczynina – 32 i 36, Jaroszewscy z Jaroszewa – 32 i 12 (wśród ranionych przez nich było 10 chłopów

był zdecydowanie najwyższy wśród rodzin w pow. bielskim. W oskarżeniach, które kierowano przeciwko szlachcie należącej do wybranych 77 rodzin, zostały wymienione 324 wsie, z których pochodzili zarówno sprawcy aktów agresji, jak i ich ofiary. Szlachta mieszkająca w jednej wsi uczestniczyła w przemocy skierowanej przeciwko przedstawicielom różnych rodzin, najczęściej żyjących we wsiach znajdujących się w bliskim sąsiedztwie. Sprawiało to, że przedstawiciele jednej rodziny, bardzo często kilkakrotnie te same osoby, pozostawali w krwawych sporach ze szlachtą o różnych nazwiskach, która żyła najczęściej w niezbyt odległych wsiach, niekiedy jednak również we wsiach bardziej odległych. Dla istoty moich badań nie jest najważniejsze, czy różnych zranień szlachty należącej do innych rodzin dokonał ten sam człowiek czy też jakakolwiek inna osoba należąca do jego rodziny, np. syn, brat, stryj czy szwagier; w ogromnej większości przypadków ustalenie ich tożsamości i powiązań rodzinnych nie jest możliwe – decydują o tym powtarzające się imiona i przydomki oraz częste pominięcia imienia ojca (które bardzo często powtarza się w jednej rodzinie)⁴⁴. Ważne wydaje się to, że określona rodzina była zaangażowana w działania agresywne przeciwko innym rodzinom – niekiedy kilku, czasami wielu. Dlatego warto badać liczby i usytuowanie innych wsi, z których pochodzili sprawcy lub ofiary agresji dotyczącej danej rodziny. To pokazuje realny obszar, na jakim rozgrywały się badane tu wydarzenia, dotyczące każdej z rodzin. W znacznej części przypadków możliwość taka istnieje, bowiem skargi zapisywane w sądowych księgach grodzkich na ogół zawierają informacje, z których wsi pochodzili zarówno oskarżani, jak i ich ofiary.

i 22 szlachciców, ale i tak byli stosunkowo rzadziej ranieni niż członkowie innych rodzin), Janczewscy z Janczewa – 30 i 30, Kleniewscy z Kleniewa – 29 i 28, Czachorowscy z Czachorowa – 29 i 27, Trębińscy z Trębina – 28 i 30, Mańkowscy z Mańkowa – 25 i 25, Mioduscy z Miodus – 25 i 20. W powiecie raciańskim agresją wyróżniali się: Chudzińscy (Chudzyńscy?) z Chudzyna, oskarżani o przemoc 27 razy, sami padali jej ofiarą 25 razy, Krasowscy z Kraszewa odpowiednio 25 i 23 i Żukowscy z Żukowa – 25 i 21; w pow. sierpeckim Rzeszotarscy z Rzeszotar – 31 i 36; w pow. płockim Gościcy z Goślic 27 i 29; w pow. płońskim Starczewscy ze Starczewa – 27 i 23.

⁴⁴ O trudnościach identyfikacji osób należących zwłaszcza do rodzin drobnoszlacheckich pisał W. Dworzaczek, *O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną*, w: „Społeczeństwo Staropolskie”, t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 177-191.

A więc zebrane informacje o działaniach agresywnych przedstawicieli jednej rodziny, a także o odnoszonych przez nich samych ranach i obrażeniach, zawierają również wykaz wsi (czyli rodzin w nich żyjących), których szlacheccy mieszkańcy uczestniczyli w tej przemocy. Najczęściej były to wsie leżące w bliskim sąsiedztwie – zazwyczaj w obrębie tej samej parafii bądź w parafiach sąsiednich lub nieodległych. Największa liczba tego rodzaju działań koncentrowała się właśnie na tym obszarze. Jest to naturalna konsekwencja stosunków sąsiedzkich i związków rodzinnych, które skupiały się na dość niewielkim obszarze⁴⁵.

Jak już wspominałem, największe skupisko takich wsi znajdowało się w pow. bielskim, gdzie wśród sprawców przemocy odnalazłem nazwiska szlachty mieszkającej w 78 wsiach, należących do 10 parafii⁴⁶. Szczególnie wiele agresji skupiało się we wsiach w parafii (dalej: par.) Zagroba, gdzie szlachta z 14 wsi była sprawcami bądź ofiarami agresji w oskarżeniach dotyczących 37 rodzin: wsie, w których mieszkali antagoniści zostały wymienione 102 razy, niektóre wielokrotnie (np. Męczynino 14 razy, Leszczyno 13, Smarzewo 12, Jaroszewo 11, Krajkowo 10). W par. Będziszów w aktach przemocy uczestniczyła szlachta z 12 wsi, które wymieniono 53 razy (np. Koskowo 16 razy); w par. Gozdowo – 11 wsi, w par. Bielsko 10 wsi, w par. Drobin 9 wsi, w par. Słupia 8 wsi. W pow. płockim wśród 52 wsi wymienionych w oskarżeniach o przemoc, które należały do 14 parafii, najbardziej aktywna była szlachta z 7 wsi w par. Proboszczowice (najczęściej wymieniano wsie Umienino-Nogietki, Czachowo i Machcino), z 7 wsi w par. Święciniec (najczęściej Peplowo, Kosino), z 6 wsi w par. Borzewo (Będorzyno, Łukoszyno). W pow. raciańskim wśród 46 wsi, które wymieniono w oskarżeniach o przemoc, a które należały do 9 parafii, najbardziej aktywne były wsie z parafii: Galewo (13 wsi, zwłaszcza Kwasięborzyno i Cywino), Koziębrody Wielkie (7 wsi, najczęściej wymieniano Koziębrody i Niedróż); z par. Raciąż (7 wsi, najczęściej wymieniano Żukowo). W pow. sierpeckim spośród 49 wsi należących do 9 parafii, których szlachta była zaangażowana w działania

⁴⁵ O istniejących w obrębie parafii więziach religijnych, społecznych i terytorialnych pisała K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, „Przegląd Historyczny” 1986, t. 77, z. 1, s. 51-52, 570; można dodać, że często były to również więzi agresji i nienawiści.

⁴⁶ Zob. wyżej, przypis 39.

agresywne, najwięcej aktów przemocy było związanych z parafiami: Kurowo (sprawcy lub ofiary pochodzili z 13 wsi, najczęściej wymieniano Żółtowo-Myszewo), Sierpc (9 wsi), Jezewo (5 wsi). W pow. płońskim spośród 22 wsi w 6 parafiach w przemocy najczęściej uczestniczyła szlachta z par. Góra Kościelna (8 wsi) i Baboszewo (6 wsi). W innych powiatach woj. płockiego uczestnictwo szlachty w przemocy było znacznie mniejsze: w pow. szreńskim wymieniono 10 wsi z 8 parafii, w pow. mławskim – 7 wsi z 5 parafii, w pow. niedzborskim – tylko 4 wsie z 3 parafii.

Znaczna część rodzin toczyła krwawe spory głównie z przedstawicielami innych rodzin mieszkających we wsiach tej samej lub sąsiednich parafii (odrębną kwestię stanowiły waśnie i poranienia rodzinne, dokonujące się w ogromnej większości wśród mieszkańców jednej wsi, o czym będzie mowa dalej). Można wymienić wiele takich rodzin. Na przykład przeciwnikami Jaroszewskich z Jaroszewa w par. Zagroba (pow. bielski) byli przedstawiciele rodzin ze wsi należących do tej samej parafii: Chudzyno, Dąbrowsk, Dziedzice, Leszczyno, Smarzewo, Śniegocino i Trębino, a także z samej Zagroby; ponadto mieszkający we wsiach, które należały do parafii bezpośrednio sąsiadujących, jak Bielsko, Łęg, Rogotworsk, Słupno, Woźniki, Żochowo Kościelne i tylko z jednej wsi odległej oraz z jednej, której położenia nie udało się ustalić⁴⁷. Mioduscy z Miodus (pow. bielski, par. Będziszów) ranili się ze szlachtą z Bobalic, Koskowa, Sniłowa, Sypniewa i Tłubic, położonych w tej samej parafii, a ponadto z parafii pobliskich: Bielsko, Jezewo i Słupia; tylko dwie wsie były nieco bardziej odległe: Chełstowo i Rogienice (obie w pow. płockim). Podobnie było w znacznej większości rodzin.

Nieznaczną część antagonistów, którzy zamieszkiwali wsie bardziej odległe, stanowiły rodziny żon, głównie ich ojcowie lub bracia⁴⁸. Szczególnie interesujący przypadek stanowili Leszczyńscy z Leszczyna w par. Zagroba, rodzina wykazująca wyjątkowo dużo agresji: odnalazłem 42 oskarżenia o przemoc skierowane przeciwko Leszczyńskim (paru z nich było oskarżanych kilkakrotnie) oraz 48 skarg

⁴⁷ Peplowo w pow. płockim (par. Świeciniec) oraz niezlokalizowane Maruszewo – być może chodzi o Sikory-Maruszyno w pow. raciąskim (par. Uniecko).

⁴⁸ W przypadku krwawych rodzinnych porachunków z tymi kobietami (wdowami, szwagierkami itp.) ich rodziny były albo na równi z nimi atakowane, albo same stawały w ich obronie przed agresją rodzin ich zmarłych mężów.

składanych przez członków tej rodziny przeciwko sprawcom ich własnych porażeń⁴⁹. Przeciwnicy Leszczyńskich pochodzili z 35 wsi (w tym 1 niezlokalizowana), z których 9 leżało również w par. Zagroba, 7 wsi w parafiach sąsiednich w pow. płockim i bielskim oraz 8 wsi w parafiach nieco bardziej odległych, znajdujących się w pow. płockim, płońskim i raciąskim; pochodzili oni również z daleko położonych 10 wsi w powiatach: płońskim, raciąskim, sierpeckim, a poza woj. płockim w pow. ciechanowskim i wyszogrodzkim. Leszczyńscy stanowili dobry przykład terytorialnego rozmieszczenia przeciwników rodziny, zaangażowanych w krwawe porachunki. Pochodzenie walczących antagonistów ze wsi sąsiadujących ze sobą bądź niezbyt odległych nie stanowiło jednak reguły: wśród omawianych tu 77 szczególnie agresywnych rodzin znajdowało się sporo i takich, których przeciwnicy, nawet w zdecydowanej większości, pochodzili ze wsi położonych w znacznej niekiedy odległości⁵⁰.

Ujmując tę kwestię w kategoriach statystycznych, które dotyczą jedynie omawianych tu 77 rodzin, można stwierdzić, że wśród wsi, z których pochodzili antagoniści, około 16% było położonych w tych samych parafiach, 41% w parafiach sąsiednich lub pobliskich, a 43% w parafiach stosunkowo odległych. Ponieważ wsie zarówno z grupy pierwszej, jak i drugiej, leżały w bliskim sąsiedztwie wsi, które stanowiły gniazda rodzin zazwyczaj atakujących, dlatego można stwierdzić, że w takim nieodległym sąsiedztwie znajdowało się około 57% zantagonizowanych wsi. Zbliżone proporcje otrzymujemy, badając liczby walczących ze sobą osób, pochodzących z tychże wsi (łącznie 1179 sprawców i ofiar agresji): ze wsi położonych w tych samych

⁴⁹ Pł. gr. rel., sygn. 2 (1605-1606): f. 36, 52v, 59v-60, 67v-68, 92, 93-93v, 131, 133-133v, 191-191v, 192, 192v, 193, 211, 309v, 328, 355, 361, 367v; sygn. 3 (1607-1608): f. 37v, 62v, 100v, 129v, 164-165, 166, 258v-259, 261, 288, 461v, 505, 508, 522, 523-523v, 535, 679v, 684, 704; sygn. 4 (1609-1611): f. 23v-24, 30-30v, 249v-250, 306v, 307v, 343v, 314, 350, 358-358v, 363v, 576v, 604v, 691v-692v, 769, 825v, 905v, 910v-911, 922v, 927, 950, 955, 973, 1016v-1017, 1046v-1047, 1091, 1091v, 1129. Pomijam zranienia przez Leszczyńskich kilku chłopów.

⁵⁰ Do takich należeli m.in. Chądzińscy z Chądzyna (pow. raciąski, par. Uniecko), Gośliccy z Goślic (pow. płocki, par. Czachcino), Kamińscy z Kamionek bądź Kamieni (pow. płocki, par. Biała), Koziebrodzczy z Koziebrodów (pow. raciąski, par. Koziebrody Wielkie), Sułkowsy z Sułkowa (pow. niedzborzski, par. Niedzborz) czy Trzcinińscy (pow. mławski, par. Wyszyń).

parafiach pochodziło około 21% szlachty oskarżanej o zorganizowanie aktów przemocy lub będącej jej ofiarami, ze wsi pobliskich – około 42% (czyli łącznie 63%), z wsi odległych – 37%. Na pierwszy rzut oka rezultaty te wydają się dość zaskakujące, ponieważ można by się spodziewać, iż udział w agresji osób z bezpośredniego sąsiedztwa powinien być wyraźnie większy niż z terenów bardziej oddalonych. Należy jednak pamiętać, że przytoczone powyżej liczby dotyczą aktów przemocy, które zostały popełnione jedynie wobec osób noszących inne nazwiska od sprawców, a więc między osobami należącymi do różnych rodzin. Pominęto te wszystkie, które dotyczyły agresji rozgrywanej się między członkami jednej rodziny, żyjącymi w ogromnej większości przypadków w tej samej wsi. Świadczą o tym nazwy wsi, z których pochodzili zarówno sprawcy, jak i ich ofiary; udział tego rodzaju agresji w ogólnej liczbie aktów przemocy był ogromny⁵¹.

Obserwacje te stanowią przyczynek do toczonej dawno temu dyskusji o teorii sąsiedztwa, czyli terytorialnej bliskości, jako podstawowego czynnika tworzącego więź społeczną między szlachtą, sformułowanej ponad 50 lat temu przez Andrzeja Zajączkowskiego⁵². Teorię tę można uzupełnić spostrzeżeniem, dość oczywistym, ale wówczas dość słabo akcentowanym, że owa bliskość nie tylko była czynnikiem integrującym miejscową szlachtę, ale także stanowiła istotny czynnik sprzyjający wytwarzającej się między nią agresji. Jeszcze raz warto przypomnieć uwagę Stanisława Russockiego, że trudno jest mówić o integracji stanu szlacheckiego⁵³.

Podawane tu liczby aktów przemocy, popełnianych przez poszczególne rodziny, nie oznaczają, że dopuściło się ich tylu ich członków. Są to liczby oskarżeń – sprawców było znacznie mniej, ponieważ w większości tych rodzin agresji wielokrotnie dopuszczały się same

⁵¹ O agresji rodzinnej, zob. niżej, s. 266-271.

⁵² A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961 oraz nieco zmieniona wersja *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993; na temat owej teorii pisali m.in. J. Bardach, *O ujęciu socjologicznym struktury społecznej i ideologii szlachty polskiej (W związku z pracami Andrzeja Zajączkowskiego)* „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XV, z. 3, 1963, s. 159-178, oraz J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 23, 78, 136.

⁵³ Zob. wyżej, przyp. 36.

osoby⁵⁴. Swoistym rekordzistą był pod tym względem Jan Żukowski o przydomku *Tunak*, syn Macieja, którego w całym badanym tu okresie oskarżano o zranienia 15 razy (w tym 2 zranionych chłopów; w 1607 r. ranił 6 razy), sam zaś był raniony 10 razy⁵⁵; Macieja Leszczyńskiego *Sikorę*, syna Andrzeja *Sikory*, oskarżano 11 razy (w tym 3 chłopów, a w 1611 r. zabójstwo Andrzeja Smoszewskiego)⁵⁶; Andrzeja Trębińskiego, syna Mikołaja *Witriliusza*, w latach 1605-1610 oskarżano 10 razy (w tym 1 mieszczanin płocki)⁵⁷. Podobnych przykładów można podać wiele. Toczyły się też wieloletnie krwawe waśnie rodzinne, np. Cywińskich z Drozdowskimi i Kowalskimi, Paprockich ze Strupczewskimi, Rycharskich z Koskowskimi i Strusińskimi.

Napastnicy: szlachta i chłopci. Ogółem odnalazłem 3137 skarg przeciwko sprawcom aktów przemocy należącym do wszystkich stanów; wśród nich znalazło się 65 osób, które nie zostały rozpoznane. Do dalszych obliczeń i porównań przydatne są więc 3072 oskarżenia (tabela). Ogromna ich większość dotyczy aktów przemocy popełnionych przez szlachtę, które w badanych materiałach stanowią 82% (w zaokrągleniu); oskarżenia złożone przeciwko chłopom – 15%, przeciwko mieszczanom – 3%. Pojedyncze przypadki dotyczą duchownych i Żydów. Nas będzie najbardziej interesować agresja między szlachtą, w pewnym stopniu także między szlachtą a chłopami.

Dominacja ilościowa przemocy dokonującej się między szlachtą jest oczywista. W ciągu jednego roku szlachta w woj. płockim dokonywała przeciętnie około 360 aktów agresji, głównie zranień; wśród nich 300 było skierowanych przeciwko szlachcie; chłopów atakowała w ciągu roku średnio 52 razy (tabela). Dla porównania – szlachta sieradzka w latach 1600-

⁵⁴ O kilkakrotnie dokonywanych aktach przemocy przez te same osoby, sądzone w Płońsku, pisze A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu*, s. 37.

⁵⁵ Oskarżenia o zranienia dokonane przez Jana Żukowskiego: Pł. gr. rel., sygn. 2 (1605-1606), f. 52v, 133v, 382v, 386-386v; sygn. 3 (1607-1608), f. 80, 227v, 256v, 291, 295-295v, 335-335v; sygn. 4 (1609-1611), f. 99v, 336v, 920, 1072, 1078.

⁵⁶ Tamże: sygn. 2 (1605-1606), f. 59v-60, 367v; sygn. 3 (1607-1608), f. 520v, 523v, 679v; sygn. 4 (1609-1611), f. 314, 825v, 951, 1016v-1017 (zabójstwo), 10456.

⁵⁷ Tamże: sygn. 2 (1605-1606), f. 151, 403, 412; sygn. 3 (1607-1608), f. 464v; sygn. 4 (1609-1611), f. 92, 249, 723, 950v-951.

-1610 przeciętnie rocznie dokonywała około 123 aktów agresji, w tym 70 było skierowanych przeciwko osobom z tego stanu, 36 przeciwko chłopom⁵⁸.

Dane z Sieradzkiego dotyczą tylko (lub głównie) powiatów sieradzkiego i szadkowskiego (ponieważ mieszkańcy tych właśnie ziem, najbliższych Sieradzowi, swoje skargi wnosili do ksiąg prowadzonych w tym mieście), dlatego błędem byłoby porównywanie tych liczb z tymi, które pochodzą z 8 powiatów woj. płockiego; właściwe wydaje się porównanie rezultatów uzyskanych dla 2 powiatów sieradzkich z dotyczącymi tylko 2 powiatów woj. płockiego, zwłaszcza płockiego i bielskiego (również położonych najbliżej stolicy województwa). Dla tych dwóch powiatów woj. płockiego odnalazłem 1288 skarg skierowanych przeciwko szlachcie; wśród nich 1072 dotyczyło agresji dokonującej się między szlachtą⁵⁹. Przeciętna liczba aktów przemocy, dokonujących się w ciągu roku między szlachtą, wyniosła w obu powiatach płockich 153 (czyli o połowę mniej) wobec 70 w obu powiatach sieradzkich. Mimo tej korekty, różnica jest nadal wielka. Porównując liczby oskarżeń o przemoc na obu obszarach, należy pamiętać o zapewne nieco gęstszym zaludnieniu powiatów płockiego i bielskiego niż sieradzkiego i szadkowskiego, co w pewnym stopniu (być może jednak nieznacznym), mogło oddziaływać na większą częstotliwość aktów przemocy w obu powiatach mazowieckich⁶⁰.

⁵⁸ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką*, s. 16-17, tab. 1-2.

⁵⁹ Daje to 83% zranień między szlachtą, czyli odsetek niemal identyczny, jak obliczony dla całości materiału, zob. tabela; spośród 216 oskarżeń dotyczących zranień dokonanych przez szlachtę wobec chłopów i mieszczan, w pow. bielskim było ich 136, w pow. płockim – 80.

⁶⁰ Według mapy gęstości zaludnienia Rzeczypospolitej około 1580 r., zamieszczonej w publikacji GUS, *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, Warszawa 1993, s. 22, wykreślonej na podstawie mapy autorstwa I. Gieysztorowej z 1963 r., woj. płockie i sieradzkie miały taką samą gęstość zaludnienia – od 20 do 30 mieszkańców na km². Jednak na analogicznej mapie, którą I. Gieysztorowa wykonała (18 lat później) do *Encyklopedii historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 436, gęstość zaludnienia woj. płockiego oznaczyła w sposób identyczny, ale dla woj. sieradzkiego tylko na 10-20 mieszkańców na km².

Tabela 1. Akty agresji dokonane przez szlachtę, chłopów i mieszczan w województwie płockim w latach 1605-1611

Raniący	Ofiary	Liczba oskarżeń	%
Szlachta 81,8%	szlachta	2111	84,0
	chłopi	363	14,4
	mieszczanie	35	1,4
	duchowni, Żydzi	4	0,2
	ogółem	2513	100
Chłopi 14,7%	szlachta	209	46,2
	chłopi	229	50,7
	mieszczanie	14	3,1
	ogółem	452	100
Mieszczanie 3,2%	szlachta	52	53,6
	chłopi	23	23,7
	mieszczanie	22	22,7
	ogółem	97	100
Inni 0,3%		10	0,3
Razem		3072	100

Ugruntowane od lat przekonanie o największym na ziemiach polskich warcholstwie szlachty mazowieckiej, poparte powyższymi liczbami, podważają jednak dane uzyskane dla około 1610 roku, a pochodzące z Łęczycy, Lublina i Sieradza. Otóż w księdze łęczyckiej wśród 330 skarg o przemoc złożonych przeciwko szlachcie aż 239 (72%) dotyczyło agresji między przedstawicielami tego stanu; dla Lublina skarg takich odnalazłem odpowiednio 140 i 104 (74%); dla Sieradza – 160 i 101 (63%). Wielkości te (średnie roczne) są w pełni porównywalne z uzyskanymi dla woj. płockiego i znacznie wyższe od tych, które dotyczą innych badanych przeze mnie obszarów (województwa: brzeskie, kujawskie, krakowskie, poznańskie, wieluńskie)⁶¹. Ważne jest to, że zarówno na obszarze woj. łęczyckiego, jak i lubelskiego, w 2. połowie XVI w. (a więc zapewne także na początku wieku XVII) ilościowo dominowała szlachta

⁶¹ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą...*, s. 552, tab. 2. Zaskakujący obraz poziomu agresji szlachty łęczyckiej w 1620 r. wyłania się w trakcie prowadzonych przeze mnie badań (dopiero rozpoczętych) tego tematu dla ziemi łęczyckiej. Otóż w księgach grodzkich z tego roku (AGAD, Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 64 i 65) odnalazłem aż ok. 620 skarg dotyczących aktów agresji (niemal wyłącznie zranień, nielicznych zabójstw) tylko między szlachtą, co stanowi ponad 250% liczby uzyskanej dla 1610 r. Sygnalizuję tu jedynie ten rezultat, na jakiegokolwiek wnioski jest zbyt wcześnie.

zagrodowa i drobna – np. w woj. lubelskim stanowiła ona zapewne blisko 80% szlachciców posiadających ziemię⁶². A właśnie ta grupa szlachty była zdecydowanie najliczniejsza wśród uczestników aktów agresji – wskazują na to zarówno niniejsze badania, jak i dawniejsze, wykonane dla Sieradzkiego; przekonanie o tym potwierdzają również wysokie wskaźniki dotyczące aktów przemocy w 1610 r., uzyskane dla Łęczyckiego i Lubelskiego.

Interesująco wypada porównanie proporcji wzajemnych zranień (i nielicznych zabójstw) szlachty i chłopów w Płockiem z danymi z Sieradzkiego, a także z Łęczyckiego. W tym wypadku należy rozpatrywać wyłączne akty agresji, które się dokonały między tymi dwoma grupami społecznymi, pomijając wszystkich innych jej uczestników⁶³. W Płockiem zanotowano 572 tego rodzaju oskarżenia: 363 przypadków zranień chłopów dokonanych przez szlachtę i 209 przez szlachciców zranionych przez chłopów, co daje 63% zranień dokonanych przez szlachtę wobec 37% zranień chłopskich. Dla Sieradzkiego liczby te (dla lat 1600-1610) wypadają następująco: ogółem 498 oskarżeń, w tym 400 przeciwko raniącej szlachcie i 98 przeciwko chłopom, czyli 80% zranień dokonanych przez szlachtę wobec 20% zranień chłopskich⁶⁴. W księgach łęczyckich w 1610 r. odnotowano 97 tego rodzaju oskarżenia: 70 oskarżeń chłopów przeciwko raniącej ich i zabijającej (rzadko) szlachcie i 27 oskarżeń wniesionych przez szlachtę przeciwko chłopom, co stanowi 72% oskarżeń o agresję szlachty i 28% – chłopów⁶⁵. Przyczyny tak wyraźnie większego odsetka zranień szlachty dokonywanych przez chłopów w Płockiem, a także w Łęczyckiem mogły być dwojakiego rodzaju. Po pierwsze – znacznie większa liczba wsi zagrodowych na tym obszarze powodowała, że mieszkająca tam drobna szlachta, w większości

⁶² Tamże, s. 560-561, przyp. 44; por.: T. Sobczak, *Zmiany w stanie posiadania...*, s. 169-174, 179; S. Wojciechowski, *Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim...*, s. 139-152.

⁶³ Rozpatrywanie łączne liczb dotyczących wszystkich oskarżeń byłoby błędem, ponieważ zarówno w przypadku Płockiego, jak Sieradzkiego i Łęczyckiego, nie znamy rzeczywistej ilości aktów przemocy dokonującej się między chłopami; natomiast pewne są proporcje ilości oskarżeń wniesionych do ksiąg sądowych przez chłopów (i ich panów gruntowych) przeciwko szlachcie i odwrotnie, co umożliwiła porównywanie tych liczb.

⁶⁴ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, s. 16-17 (tabele 2 i 3).

⁶⁵ Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54.

pozbawiona poddanych chłopów, miała z nimi o wiele mniej styczności, dlatego powstawało dużo mniej sytuacji konfliktogennych i zmniejszało częstotliwość zranień dokonywanych przez szlachtę, która była na ogół stroną bardziej agresywną. Drugą przyczynę, jak sądzę bardzo istotną, dla prawie dwukrotnie częstszego (proporcjonalnie) ranienia szlachty przez chłopów w Płockiem niż w Sieradzkim, upatruję w istniejących prawdopodobnie na obu terenach nieco innych relacjach między tymi warstwami społecznymi. Do tej kwestii jeszcze powrócę.

Kobiety. Badając natężenie (częstotliwość) aktów przemocy, dokonujących się między szlachtą płocką (z pominięciem chłopów) warto zatrzymać się nad udziałem w nich kobiet. Otóż, wśród 2111 oskarżeń o przemoc, skierowanych przeciwko szlachcicom i szlachciankom, znalazło się 91 takich, w których sprawczyniami były te ostatnie – stanowi to 4,3%, czyli odsetek nieznaczny. W 51 przypadkach ofiarami tych kobiet padły szlachcianki (56%), w 40 przypadkach – szlachcice (44%). Zgoła odmiennie przedstawia się udział szlachcianek wśród ofiar takiej agresji: ogółem było ich aż 476 (blisko 23% wszystkich oskarżeń kierowanych przeciwko sprawcom szlacheckim); spośród nich ogromną większość, bo 425 (89%), stanowiły ofiary przemocy męskiej, a jedynie 51 (11%) padło ofiarami szlachcianek. Dla porównania: w Sieradzkim w latach 1600-1610 wśród aktów agresji dokonującej się między szlachtą przemoc wobec szlachcianek stanowiła około 16%, a więc wyraźnie mniej niż w Płockiem⁶⁶. Poza agresją dokonującą się między szlachtą znajdowały się krwawe nieporozumienia szlachcianek z chłopkami (rzadziej z mężczyznami); przez chłopów zostało zranionych 20 szlachcianek, same zaś były sprawczyniami ich porażeń tylko w 8 przypadkach. Wprawdzie te liczby nie są imponujące, jednak tak ogromna przewaga liczby zranień szlachcianek, dokonanych przez chłopki, koresponduje z dużo większą częstotliwością zranień szlachciców przez chłopów w Płockiem niż w Sieradzkim.

Agresja rodzinna. Ważnym rodzajem przemocy, często zdarzającej się między szlachtą, były zranienia, najścia na domy i dwory, a nawet zabójstwa popełniane między osobami noszącymi takie samo nazwisko (w przypadku kobiet także panięńskie). Dla uproszczenia będę ten rodzaj przemocy nazywał „agresją rodzinną”, nie wnikając w zawilóści termi-

⁶⁶ Dane z ksiąg: Sieradzkie grodzkie relacje, sygn. 7-10.

nologiczne (ród, rodzina), bowiem w ogromnej większości przypadków nie jestem w stanie ustalić stopnia pokrewieństwa między antagonistami. Jedynym jego wyznacznikiem jest wspólne nazwisko i nazwa wsi, prawie z reguły taka sama dla sprawcy i ofiary (z wyjątkiem kobiet – mężatek lub wdów – o panińskim nazwisku zazwyczaj takim samym, jak osoby atakującej)⁶⁷. W całym zebranych materiale, który dotyczy przemocy między szlachtą, akty agresji rodzinnej stanowią 36%⁶⁸. W materiale dotyczącym 77 rodzin szczególnie agresywnych przemoc tego rodzaju obejmuje 45% wszystkich aktów agresji⁶⁹. Nasilenie takiej przemocy w tych rodzinach było wyraźnie większe niż w pozostałych, które odznaczały się ogólnie mniejszym stopniem agresywności bądź uczestniczyły w aktach przemocy tylko okazjonalnie – wśród nich przemoc rodzinna stanowiła ok. 25%⁷⁰. Natężenie agresji rodzinnej kształtowało się w różnych rodzinach rozmaicie. Dla niektórych rodzin oskarżenia takie stanowiły zdecydowaną większość, dla nielicznych odnalazłem wyłącznie agresję tego rodzaju. Ale w części rodzin ich członkowie ranili się między sobą rzadko, w nielicznych – wcale⁷¹. W rodzinach raniących się okazjonalnie lub niezbyt często (1-3 oskarżenia) w ok. 80% przypadków oskarżenia nie dotyczyły agresji

⁶⁷ A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu...*, s. 36, badając przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu, sądzone w końcu XVI w. przez płocki sąd ziemski, ustalił, że większość sprawców i ofiar przestępstw nosiła takie same nazwiska bądź zamieszkiwała w tej samej wsi; niekiedy waśń rozciągała się na całe rodziny i, co istotne – także na poddanych. Jest ciekawe, że jedynie w dwóch przypadkach między sprawcą i ofiarą istniało bliskie pokrewieństwo rodzinne (byli to bracia). E. Kalinowski, *Ród Kalinowskich...*, s. 35, pisząc o zwadach, poranieniach, zabójstwach i pieniactwie w rodzinie Kalinowskich stwierdził, że najrzadsze były przypadki przemocy rodzinnej; również wśród badanych przede wszystkim były takie, które nie były agresywne wobec swoich współrodowców.

⁶⁸ W ogólnej liczbie 2111 aktów agresji odnotowałem 768 przypadków przemocy między członkami tych samych rodzin.

⁶⁹ W ogólnej liczbie 1215 oskarżeń, wnoszonych w tej grupie przez szlachtę przeciwko szlachcie, odnalazłem 547 tego rodzaju przypadków.

⁷⁰ Po wyłączeniu z obliczeń danych dotyczących 77 rodzin szczególnie agresywnych (1215 oskarżeń) pozostaje 896 przypadków agresji między pozostałą szlachtą, w tym 221 oskarżeń o przemoc rodzinną.

⁷¹ Odsetek zranień rodzinnych np. u Smarzewskich wyniósł 74%, u Bęskich 70%, u Chyczewskich 69%, u Kłobukowskich 67%, u Ligowskich 58%, ale u Ostrowskich stanowił zaledwie 5%, u Kiełbowskich, Sokolnickich i Żukowskich po 8%, u Kęsickich 9%, natomiast u Brochockich i Mochockich nie było ich wcale.

rodzinnej. Można zaryzykować opinię, iż im rzadziej dana rodzina uczestniczyła w aktach przemocy, tym mniej jej przejawiała wobec osób należących do własnego rodu. Rodziny noszące to samo nazwisko z reguły żyły w jednej wsi (bądź we wsiach sąsiednich o tej samej nazwie, ale dwuczłonowych), dlatego agresja rodzinna rozgrywała się między mieszkańcami jednej wsi, z rzadka tylko wykraczając poza jej mieszkańców. Interesujące wydaje się to, że ponad połowa (51%) szlachcianek, które uczestniczyły w aktach agresji dokonującej się między szlachtą, brała udział właśnie w przemocy rodzinnej – jako jej ofiary (w 81% przypadków) bądź sprawczynie (w 19%).

W agresji rodzinnej uwagę zwracają także przypadki przemocy dokonującej się między braćmi rodzonymi. Takich zranień odnalazłem 41; wśród nich 13 było obopólnych (czyli razem 54 zranionych)⁷². Nieumieszczanie w skargach dat dziennych tych incydentów, a także niewielka przydatność wnioskowania o ich następstwie na podstawie kolejności i bliskości wpisów w księgach, sprawiają, że w przypadkach wzajemnych zranień obu antagonistów często nie wiadomo, czy do tych zranień dochodziło równocześnie w bezpośrednim starciu, czy też niektóre z nich były wynikiem późniejszego działania odwetowego poranionego wcześniej brata⁷³. Zdarzało się, że podczas niektórych starć raniono także żony napadniętych (szwagierki). Niekiedy krwawe braterskie nieporozumienia miały charakter przejściowy i nie wykluczały dalszych wspólnych poczynań⁷⁴.

⁷² Około połowa przypadków dokonała się między członkami 77 rodzin najbardziej agresywnych.

⁷³ Wydaje się, że w urzędach grodzkich zbierano bruliony wszelkich tekstów, które miały być wprowadzane go ksiąg, i wpisywano je tam stopniowo, zbiorczo, raczej w układzie tematycznym, niż w kolejności ich napływania; świadczą o tym następujące bezpośrednio po sobie wpisy dotyczące wielu spraw o jednorodnym charakterze (np. zranień, niekiedy kolejno kilkanaście) – jest mało prawdopodobne, by w takiej właśnie kolejności przychodziły do urzędów grodzkich osoby wnoszące oskarżenia (obserwacja ta dotyczy ksiąg prowadzonych w XVII w. w wielu urzędach grodzkich); dlatego prawdopodobnie myliła się J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich...*, s. IX-X, sądząc, że wszelkie wpisy do ksiąg były dokonywane w kolejności ich napływania do urzędu (jeśli nawet była taka zasada, to jej nie przestrzegano).

⁷⁴ Mogą o tym świadczyć np. wpisy dotyczące trzech braci Gierzyńskich: w 1605 r. Wawrzyniec ranił Bartłomieja, w 1606 r. – Macieja, ale wkrótce, w tymże roku, we trzech wspólnie napadli na Małgorzatę, wdowę po Piotrze Gierzyńskim: Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 136, 360v, 400v-401.

Ważnymi aktorkami agresji rodzinnej szlachty były wdowy (niekiedy już powtórnie zamężne), które albo żyły we wsiach ich zmarłych mężów bądź nowych mężów, albo we wsiach rodzinnych. W całym zebranym materiale odnalazłem ich 80 (ponadto 3 zranione przez chłopów i 1 raniącą chłopą), co stanowi 14% ogółu szlachcianek uczestniczących w aktach agresji szlacheckiej. Wśród tych wdów znalazło się 70 ofiar agresji (głównie męskiej), w dziesięciu przypadkach one były stroną atakującą. W 70% przypadków była to agresja rodzinna (56 przypadków; tylko 6 razy wdowy były stroną atakującą). Odsetek wdów uczestniczących w aktach szlacheckiej przemocy nie był szczególnie duży, jednak zwraca uwagę fakt, że najczęściej były one atakowane przez krewnych bądź powinowatych. Nie znamy przyczyn tych ataków; można jedynie się domyślać, że najczęstszym ich powodem były roszczenia majątkowe. Prawa wdowy do części majątku po śmierci męża są oczywiste, jednak nasuwają się pewne wątpliwości, które dotyczą możliwości realizacji tych uprawnień przez wdowy należące do szlachty zagrodowej. Wydaje się, że możliwości obrony wdowy posesjonatki przed zakusami rodziny zmarłego męża do pozbawienia jej należnego majątku były znacznie większe, niż możliwości drobnej szlachcianki – myślę tu nie tylko o dochodzeniu swoich praw przed sądem, ale przede wszystkim o realnych możliwościach zorganizowania obrony przed fizyczną agresją, zwłaszcza w środowisku, w którym przemoc była zjawiskiem powszechnym. Wszystkie artykuły naukowe, poświęcone kwestii majątkowej wdów szlacheckich, koncentrują się na szlachcie zamożnej lub bogatej. Wspomina się przypadki prób odebrania wdowie należnej jej schedy po mężu, jednak, jak można sądzić, jako sytuacje raczej wyjątkowe⁷⁵.

⁷⁵ J. Kuchta, *Pozycja majątkowa wdów...*, s. 268 n.; J. Pielas, *Divisio bonorum...*, s. 94-102; tenże, *Wdowa – matka...*, s. 171-193; zob. też: B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 106-113, 129-130, 149; M. Wilczek-Karczewska, *Konflikty rodzinne na tle majątkowym w świetle wielkopolskich inwentarzy i testamentów z XVII wieku. Zarys problematyki*, w: „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nowa”, t. 3: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011, s. 149-169; O. Winnyczenko, *Konflikty w szlacheckim społeczeństwie kincia XVII - pierwszej połowy XVIII st. na storinkach zapowitiw (na materiałach reliacyjnych knyg Lwiwskiego grodzkiego sudu)*, w: „Socium. Almanach socialnoi istorii”, Wyp. 7: *Konflikt ta porozuminnia w istorii serednowiczhnoi i rannomodernoï Ewropy*, Kyiw 2007, s. 161-173.

W ogromnej większości przypadków nie jesteśmy w stanie ustalić stopnia pokrewieństwa czy powinowactwa ofiar i sprawców ataków; prawdopodobnie były one dostatecznie bliskie, by stanowić podstawę roszczeń majątkowych. Zapewne część aktów agresji skierowanych przeciwko wdowom wpisuje się także w ogólny obraz waśni sąsiedzkich lub rodzinnych, bez kontekstu roszczeń majątkowych⁷⁶. Wdowy nie zawsze były biernymi obiektami napaści, niekiedy skutecznie się broniły i same dokonywały aktów agresji – zapewne nie tylko w samoobronie⁷⁷. Zdarzało się, że akty przemocy wobec wdów, często dokonywane wspólnie przez kilku członków rodziny, powtarzały się; dochodziło nawet do zabójstw⁷⁸. Niekiedy wdowa stawała się obiektem agresji z racji (jak można przypuszczać) swego pochodzenia z rodziny, do której należał zarówno napastnik, jak i jej ojciec. Nie wiadomo, czy taka agresja była spowodowana zadawnioną wrogością do jej ojca,

⁷⁶ Np. w 1605 r. Zofia Smarzewska, żona Andrzeja, zraniła Dorotę Bobalicką, żonę Wojciecha; wkrótce (odstęp zapisów w księdze 93 karty) owa Dorota, już określona jako wdowa po Wojciechu, została ponownie poraniona, tym razem przez Andrzeja Smarzewskiego, męża Zofii (Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 20-20v i 113v).

⁷⁷ W 1606 r. Praksesta Krasowska, wdowa po Serafinie, zraniła Elżbietę Goślicką, żonę Jana, córkę Bartłomieja Krasowskiego (Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 396); w 1607 r. Dorota Kisielewska, wdowa po Wojciechu, raniła Wojciecha Kisielewskiego, syna Walentego Kramarza (tamże, sygn. 3, f. 289); w tymże roku Praksesta Krajewska, wdowa po Jakubie, raniła Jana Krajewskiego (tamże, f. 232v); w 1608 r. Jadwiga Winnicka, wdowa po Macieju, zraniła Jana Winnickiego (tamże, f. 468-468v); w 1610 r. Wacław Cieszewski zranił Katarzynę Cieszewską, żonę Walentego Kęsika, wkrótce (odstęp 61 kart) Katarzyna, określona już jako wdowa, zraniła tegoż Wacława (tamże, sygn. 4, f. 574-574v i 635v); w 1611 r. Dorota Zgorzelska, wdowa po Wojciechu, wraz z dwoma swoimi synami, dokonała nocnego zbrojnego najścia na dom Jana i Doroty Leszczyńskich (tamże, f. 910v-911).

⁷⁸ W 1605 r. Małgorzata Gierzyńska, wdowa po Piotrze, została zraniona przez Mikołaja Gierzyńskiego, a w 1606 r., podczas wspólnego napadu – przez trzech braci Gierzyńskich – Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 102v, 400v-401; w 1607 r. Agnieszka Długokęcka, wdowa po Adamie, skarżyła się na czterech Długokęckich, którzy dokonali zajazdu jej dworu w Długokętach i zranień, tamże, sygn. 3, f. 159-159v; Małgorzata Smoszevska, wdowa po Andrzeju, była raniąca przez Jana Smoszewskiego w latach 1608 i 1609, tamże, f. 625 oraz tamże, sygn. 4, f. 314v-314 (sic!); w 1609 r. Jadwiga Kleniewska, żona Macieja, została zraniona przez Szymona Kleniewskiego, a w 1610, już jako wdowa – przez Jana, zapewne brata Szymona, tamże, f. 282v-283, 598. W 1608 r. Krzysztof Sułkowski dokonał najazdu na dwór i zabójstwa Katarzyny Sułkowskiej, wdowy po Aleksym, z domu Leszczyńskiej, tamże, sygn. 3, f. 487-488v.

czy też wynikała z chęci przejęcia odziedziczonego przez nią po nim majątku; nie wiemy także, czy ojciec takiej wdowy żył jeszcze w chwili aktu przemocy, nie znamy również stopnia pokrewieństwa ofiary i sprawcy – np. mógł to być brat wdowy, jej rodzeństwo stryjeczne bądź przyrodnie albo stryj. Wiemy natomiast, że zarówno ojcowie ranionych wdów, jak i sprawcy napadów z reguły żyli w tych samych wsiach; aktualne miejsce zamieszkiwania wdów było z reguły takie same, jak ich zmarłych mężów⁷⁹.

Agresja rodzinna stanowiła we wsiach zagrodowych i folwarcznych bardzo podobny odsetek wszystkich aktów agresji dokonujących się między szlachtą: we wsiach zagrodowych 45%, w folwarcznych 45,5%, a w grupie ujętych razem 24 wsie folwarcznych i i zagrodowych – 42%. Problem przemocy rodzinnej, tak powszechnie spotykanej w najbardziej agresywnych rodzinach drobnej szlachty, często skierowanej przeciwko najbliższej rodzinie, a zwłaszcza wdowom, skłania do postawienia dwóch pytań: w jakiej kondycji znajdowała się w tych rodzinach rodzinna solidarność oraz czy motywacją znacznej części działań agresywnych nie była walka o ziemię.

Zabójstwa. Odnalazłem 56 zabójstw, których dokonała szlachta na szlachcie, co stanowi 2,5% wszystkich popełnionych przez nią aktów przemocy. W znacznej części zabójstwa te były dokonywane wspólnie przez kilku członków tej samej rodziny, najczęściej z pomocą szlachciców, niekiedy licznych, zaprzyjaźnionych z organizatorami napadów, czasami także – w przypadkach najść na dwory – z udziałem chłopów⁸⁰.

⁷⁹ A. Laszuk, *Zaścianki i królewsczyzny. Struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1998, s. 93, pisała, że w XVII w. w woj. podlaskim w związkach małżeńskich osób z różnych parafii kobiety z reguły przenosiły się do mężów, czasem jednak bywało odwrotnie; wydaje się, że dotyczyło to nie tylko osób z różnych parafii, ale w ogóle osób zamieszkujących różne wsie, także w tej samej parafii. W badanym przeze mnie materiale odnalazłem takich przykładów co najmniej kilkanaście; np. Dorota Bobalicka, wdowa po Wojciechu, z domu Smarzewska, była w 1605 r. raniona przez Andrzeja Smarzewskiego – jako miejsca zamieszkiwania podano Bobalice i Smarzewo – Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 113v; Dorota Chyczewska, wdowa po Stanisławie, córka Bernarda Kraśniewskiego *Zembka (Zębka)*, była w 1611 r. raniona przez Jana Kraśniewskiego, syna Macieja *Zembka* – mieszkali w Chyczewie i Kraśniewie, tamże, sygn. 4, f. 1078.

⁸⁰ Tak było np. u Chałydzińskich, Garwaskich, Konradzkich; z licznych pomocników korzystali m.in. Bobrowscy, Działyński, Gutkowski, Kęsicy, Sierakowski, Zaborowski.

Wśród zabójców tylko siedmiu należało do 77 szczególnie agresywnych rodzin, co w tego rodzaju przestępczości sytuuje je poniżej przeciętnej, obliczonej dla ogółu rodzin⁸¹. W sześciu przypadkach były to zabójstwa osób należących do własnych rodzin (wśród pozostałych zabójstw, dokonanych przez inne rodziny, przypadków takich było tylko 5), co pozostaje w ścisłym związku z ogromnym natężeniem wśród omawianej grupy rodzin agresji rodzinnej. Wśród wszystkich zabójstw zwraca uwagę 12 przypadków, w których sprawcami byli dwukrotnie przedstawiciele tych samych rodzin, a nawet te same osoby⁸². Niektóre rodziny były szczególnie uwikłane w zabójstwa, zwłaszcza Koziebrodzczy: w 1605 r. Antoni został zabity przez Mikołaja Suleńskiego; w 1607 r. Florian zabił mieszczanina z Raciaża i w tymże roku sam został zabity przez trzech Działyńskich; w 1609 r. Jakuba i Adama Koziebrodzkich zabiło dwóch Bobrowskich i trzech Rzeszotarskich (co było poprzedzone kilkakrotnymi wzajemnymi zranieniami między Bobrowskimi i Koziebrodzkimi); w 1610 r. Paweł Koziebrodzki zabił mieszczanina z Drobina⁸³.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wśród szlachciców oskarżanych o przemoc, którzy piastowali urzędy ziemskie bądź byli ich synami – a było ich 14, o czym już była mowa – aż 5 było głównymi oskarżonymi o zabójstwa. Byli to: Stanisław Działyński, kasztelan elbląski oraz współoskarżeni jego synowie: Jan, Michał i Stanisław, którzy w 1607 r. zabili Mikołaja Mostowskiego (interesujące wydaje się to, że w napadzie na Mostowo wspierało Działyńskich 3 chłopów, poddanych Mostowskiego, widocznie niezbyt przez nich lubianego); Jan Działyński, syn tegoż kasztelana, wraz z braćmi Michałem i Stanisławem, a także być może z ojcem Janem (ale nie jest to pewne) – w 1607 r. zabili Floriana Koziebrodzkiego; Mikołaj Pilichowski, łowczy warszawski, był zabójcą podwójnym – w 1605 r. zabił Mikołaja Kosińskiego, a w 1608 r. – Mikołaja Koźmińskiego; Stanisław Dłużniewski, syn Jana, sędziego płockiego – w 1608 r. zabił Jakuba Zaleskiego (także zrabował jego

⁸¹ Spośród rodzin szczególnie agresywnych 9% było oskarżanych o dokonanie zabójstwa, spośród pozostałych – 14%.

⁸² Bobrowscy, Wojciech Janowiecki, Działyńscy, Koskowscy, Pilichowski, Szczepankowscy.

⁸³ Pł. gr. rel.: sygn. 2, f. 161v-162v; sygn. 3, f. 104v-105 i 343-345v; sygn. 4, f. 439-442, 755-755v.

dwór); Piotr i Paweł Garwascy, synowie Pawła, starosty wyszogrodzkiego – w 1610 r. zabili Adama Garwaskiego⁸⁴.

Odsetek zabójstw w ogólnej liczbie aktów przemocy, popełnionych w Płockiem przez szlachtę wobec szlachty (2,5%), był w porównaniu do Sieradzkiego i Łęczyckiego znacznie niższy: w Sieradzkiem wynosił on (średnia dla lat 1600-1611) aż 10%, w Łęczyckiem (1610) – 4,8%⁸⁵. Być może ostateczne rozstrzygnięcie sporu, jakim było zabójstwo przeciwnika, zdarzało się wśród drobnej szlachty rzadziej niż wśród folwarcznej i urzędniczej.

Chłopi. Jest to w tych badaniach problem drugoplanowy, niemniej istotny dla możliwości poznania miejsca zaściankowej i drobnej szlachty w strukturze tego stanu, a także w szerzej pojętej strukturze społecznej kraju i ogólnych relacji drobnej szlachty z chłopami. Uzyskane z ksiąg grodzkich ogólne liczby dotyczące zranień chłopów przez szlachtę oraz szlachty przez chłopów wydają się wiarygodne – złożenie takiej skargi leżało w interesie zarówno pana gruntowego zranionego czy zabitego chłopą, jak i szlachcica zranionego przez chłopą, bowiem otwierało możliwość uzyskania nawiązki za odniesione rany. Trzeba tu podkreślić, że ofiarami agresji szlachciców z reguły padali chłopci poddani innych panów gruntowych, jednak często członków tej samej rodziny; podległość tych ofiar była skrupulatnie wymieniana w tekstach skarg wnoszonych do ksiąg grodzkich. Pominąwszy względy praktyczne (zranienie własnego chłopą narażało na straty), znaczna część sprawców takich zranień po prostu albo nie miała własnych poddanych, albo miała ich bardzo niewiele⁸⁶. Natomiast zranienia i zabójstwa dokonujące się między chłopami są z pewnością znacznie zaniżone, a więc niewiary-

⁸⁴ Pł. gr. rel.: Działyński, sygn. 3, f. 244v-247, 342v-345v; Pilichowski, sygn. 2, f. 108-109v i sygn. 3, f. 372v-373; Dłużniewski, tamże, f. 503-504v; Garwascy, sygn. 4, f. 842-842v.

⁸⁵ W Sieradzkiem średnio 7 zabójstw wobec 70 aktów agresji – M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, s. 16, tab. 2 i s. 25, w Łęczyckiem 11 zabójstw wobec 228 aktów agresji, Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54, passim.

⁸⁶ A. Wyczański, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 31, pisał: „Nikt rozsądnie myślący spośród szlachty nie mógł sobie pozwolić na rabunkowe postępowanie w stosunku do chłopą, na jego bezmyślną eksploatację, na jego krzywdzenie, bo to godziło we własne, żywotne interesy właściciela ziemskiego”. Nasuwa się jednak retoryczne pytanie: jak często nad rozsądkiem szlachcica brały udział agresja, okrucieństwo, bezmyślność?

godne, o czym już była mowa. Dlatego bezcelowe jest porównywanie ogólnych liczb oskarżeń wnoszonych przeciwko szlachcie i przeciwko chłopom; warto natomiast zestawiać ze sobą liczby wszystkich zranień i zabójstw, jakie dokonywały się między szlachtą a chłopami. Ogółem oskarżeń o zranienia i zabójstwa chłopów, kierowanych przeciwko szlachcie, odnalazłem 363 (w tym 11 zabitych chłopów), przeciwko zaś chłopom atakującym szlachtę – 209 (w tym 3 zabitych szlachciców, wszyscy należeli do rodzin szczególnie agresywnych)⁸⁷. Łącznie są to informacje o 572 tego rodzaju aktach przemocy (zob. tabela). W ogólnej liczbie oskarżeń o przemoc między szlachtą a chłopami, oskarżenia przeciwko szlachcie stanowią 63%, przeciwko chłopom – 37%. Gdyby takimi obliczeniami objąć dane dotyczące jedynie 77 rodzin szczególnie agresywnych (199 chłopów atakowanych przez szlachtę i 109 szlachciców przez chłopów), wówczas otrzymalibyśmy dla przemocy szlacheckiej 65%, dla chłopskiej – 35%. Obydwa wyniki są niemal identyczne – zranienia dokonane przez chłopów stanowiły w przybliżeniu trzecią część tych, które popełniła szlachta; pozwala to sądzić, że relacje szlachty z chłopami były podobne wśród rodzin szlacheckich, które w znikomym tylko stopniu uczestniczyły w aktach przemocy, jak i wśród rodzin, które cechowało wielkie natężenie takich działań.

Interesująco wypada porównanie proporcji nasilenia agresji między szlachtą a chłopami z analogicznymi danymi dla Sieradzkiego, a także z odnalezionymi w księgach krakowskich, lubelskich i łęczyckich⁸⁸. Otóż w taki sam sposób obliczone liczby dla Sieradzkiego, dotyczące lat 1600-1610, są następujące: ogółem oskarżeń kierowanych przeciwko szlachcie

⁸⁷ Byli to: Paweł Karwowski, zabity w 1607 r. przez kilku chłopów, poddanych Jana Górskiego; w tymże roku, ale nieco wcześniej, Jan Górski był raniony przez Jakuba Karwowskiego, a w 1608 r. Zofia Górka, córka Wojciecha – przez Annę Karwowską, Pł. gr. rel., sygn. 3, f. 225v, 323; tamże, f. 607, 609v; Olbracht Jaroszewski, zabity w 1608 r. przez wielu chłopów, poddanych Stanisława Krasieńskiego, kasztelana płockiego; w 1607 r. Michał Jaroszewski, który składał skargę w sprawie tego zabójstwa, zranił chłopą, famulusa Stanisława Krasieńskiego, tamże, f. 234-234v, 365-367v; w 1611 Andrzej Rzeszotarski był zabity przez chłopów, poddanych Jana Goślickiego, tamże, sygn. 4, f. 897-897v – nie odnalazłem żadnej informacji o agresji między Rzeszotarskimi a Goślickimi.

⁸⁸ Dane dla Krakowa, Lublina i Łęczycy: Krakowski grodzkie relacje, sygn. 36; Lubelskie grodzkie relacje, sygn. 39; Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54. Zob. też: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, s. 14-22, tabele 2 i 3; tenże, *Przemoc między szlachtą...*, s. 547-553, tab. 1 i 2.

odnalazłem 400, przeciwko chłopom zaś – 98 (razem 498, czyli podstawa obliczeń jest zbliżona do płockiej). W ogólnej liczbie aktów przemocy szlachecko-chłopskiej w materiałach sieradzkich oskarżenia szlachty stanowią 80%, chłopów – 20%. Zatem gdy w Płockiem zranienia szlachty dokonane przez chłopów stanowiły nieco ponad 1/3 wszystkich zranień między tymi grupami, to w Sieradzkim dość dokładnie 1/4, czyli było ich tam wyraźnie mniej. Różnica jest znaczna i zdaje się świadczyć o nieco innych relacjach istniejących między chłopami i szlachtą na obydwóch obszarach. Liczby dotyczące wzajemnego ranienia się szlachty i chłopów, uzyskane z ksiąg grodzkich: krakowskich (1610 r., ale tylko ogółem 27 zranień), lubelskich (1609 r., 40 zranień) i łęczyckich (1610 r., 97 zranień), są następujące: w okolicach pobliskich Krakowowi zranienia szlachty dokonane przez chłopów stanowiły 18,5% wszystkich zranień między szlachtą i chłopami, w Łęczyckiem – prawie 28%, w Lubelskiem – 37,5%; przypominam – w Płockiem 37%. Wyniki te potwierdzają obraz zbrojnych relacji chłopów ze szlachtą, jaki daje porównanie materiałów płockich i sieradzkich: chłopci ze wsi drobnoszlacheckich w Płockiem częściej (bez zahamowań stanowych?) ranili szlachciców niż w zapewne zamożniejszych wsiach sieradzkich. Oto we wsiach lubelskich i łęczyckich, w znacznej części zasiedlonych przez szlachtę zagrodową, odsetek zranień dokonanych przez chłopów na szlachcie był zbliżony, a nawet wyższy niż w Płockiem, natomiast w okolicach Krakowa, gdzie szlachty zagrodowej było niewiele, zranienia szlachty przez chłopów zdarzały się znacznie rzadziej. Należy przy tym pamiętać, że we wsiach zasiedlonych przez szlachtę zagrodową chłopów żyło o wiele mniej niż we wsiach folwarcznych, a pomimo to agresywnych zachowań chłopów przeciwko szlachcie było wyraźnie więcej. Wniosek ogólny jest taki: relacje między szlachtą a chłopami (i odwrotnie) na obszarach o dużym zagęszczeniu wsi zagrodowych były nieco inne od tych, które istniały między tymi grupami społecznymi na obszarach, gdzie przeważała szlachta bardziej zamożna lub średnia. Wydaje się, że tam, gdzie dominowała szlachta zagrodowa, były one bardziej równorzędne – nie tylko w sferze majątkowej, ale i mentalnej – co przejawiało się (w przedstawionym tu materiale) w proporcjach zranień, dokonujących się między nimi; w tej sferze szlachta i chłopci występowali jak prawie równorzędni przeciwnicy⁸⁹.

⁸⁹ Tylko częściowo ma rację S. Grodziski, *O rządach prawa w Koronie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2005, t. 57, z. 1, s. 172, pisząc, że „zaściankowemu szlachcico-

Warto spojrzeć, jak proporcje wzajemnych zranień między szlachtą i chłopami kształtowały się w poszczególnych rodzinach. W Płockiem wśród 77 agresywnych rodzin blisko trzecia ich część (25) nie była w ogóle raniona przez chłopów. Wśród nich były takie, których przedstawiciele nie byli oskarżani o przemoc wobec chłopów (9 rodzin), ale również takie, których poszczególni członkowie ranili chłopów nawet do 4 razy; istniały i takie, w których tak skierowana przemoc stanowiła znaczną część agresji⁹⁰. Były również rodziny, które nie przejawiały agresji przeciwko chłopom bądź w znikomym stopniu, ale pomimo to ich członkowie bywali przez nich ranieni⁹¹. Pokazuje to wyraźnie, że agresja – zarówno ze strony szlachty, jak i chłopów – nie zawsze spotykała się z odwetem. Można przypuszczać, że decydującym czynnikiem wpływającym na wzajemne relacje szlachty i chłopów były nieuchwytny dla nas ogólne stosunki istniejące między nimi w różnych wsiach, a także (może przede wszystkim?) osobiste cechy charakterologiczne poszczególnych raniących się osób (pobudliwość, ogólna skłonność do agresji).

Zwracają uwagę liczne zranienia chłopów przez członków tej samej rodziny, której ci chłopci byli poddanymi. Nasuwa się podejrzenie, że atak na chłopca – poddanego innego członka tej rodziny – niekiedy stanowił element agresji rodzinnej: często zranienie chłopca miało

wi, samemu orządemu ziemię, było znacznie bliżej do ziemianina niż do włościanina”; jest to prawda, ale zapewne tylko w sferze mentalnej, bo w praktyce codziennego życia wyglądało to inaczej: szlachcic zaściankowy był bardzo blisko chłopca. Dlatego ma rację J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 23, pisząc, że „dla owej spauperyzowanej rzeszy szlachectwo pełniło funkcję kompensacji psychologicznej, dawało owo złudne poczucie wyższości, nie znajdujące już pokrycia w realnym usytuowaniu pozycji”; uwaga ta dotyczy schyłku XVIII w., ale wydaje się, że zaczynała być ważna wśród zagrodowców już na początku wieku XVII.

⁹⁰ Nie atakowali chłopów m.in. Karwowscy, oskarżani ogółem 26 razy, Kowalscy – 16 razy, Umińscy – 19 razy; wielokrotnie oskarżani o przemoc wobec chłopów byli m.in. Brochoccy (ogółem 14 oskarżeń, w tym 8 ranionych chłopów; sami byli ranieni przez nich 4 razy), Jaroszewscy (sprawcy 32 aktów agresji, w tym przeciwko 10 chłopom), Kleniewscy (ogółem 29 oskarżeń, w tym 8 ranionych chłopów, sami przez nich ranieni 4 razy), Męczyńscy (32 oskarżenia, 10 ranionych chłopów, sami przez nich ranieni 8 razy).

⁹¹ Np. Karwowscy (ani jednego zranienia z ich strony, sami ranieni czterokrotnie), Kozłowsky (1 zranienie chłopca, sami ranieni 5 razy), Mańkowsky (2 zranienia chłopów, sami ranieni 6 razy).

miejsce bezpośrednio przed lub wkrótce po starciu obu krewnych czy powinowatych⁹². Zapewne podobnie rzecz się miała ze zranieniami chłopów, którzy byli poddanymi osób, z którymi napastnik pozostawał w ostrym konflikcie – agresja wobec chłopów stanowiła być może część sporu między szlachcicami. Omawiane już trudności z identyfikacją osób o tych samych imionach, a nawet z takimi samymi przydomkami, jak również powszechnie spotykane rozszerzanie przemocy rodzinnej na najbliższych krewnych głównych antagonistów, uniemożliwiają potwierdzenie bądź odrzucenie sugestii o rodzinnym charakterze agresji przeciw części poddanych. Przyczyny zranień chłopów, będących poddanymi różnych członków jednej rodziny, przez osoby należące do tejże rodziny, wydają się oczywiste, skoro w jednej wsi żyło niekiedy kilka jej skłóconych odgałęzień (używających różnych, a nawet takich samych przydomków), a obok nich poddani im chłopom; w sytuacji ogólnego rozpowszechnienia aktów krwawej agresji starcia – zarówno między szlachtą, jak i podległymi im chłopami – wydają się nieuniknione. Zapewne takie akty przemocy były wynikiem zarówno waśni między różnymi gałęziami jednej rodziny, jak i nieporozumień personalnych między szlachtą a chłopami.

Przyczyny agresji. Ogólny obraz i przyczyny przemocy szlacheckiej były w Płockiem takie same jak w Sieradzkim, także w Łęczyckim czy na Kujawach, co było już dość szczegółowo przedstawiane⁹³. Na plan pierwszy wysuwają się waśnie sąsiedzkie oraz spory rodzinne, których zazwyczaj nie sposób – w każdym razie na podstawie materiałów, którymi dysponuję – od siebie odróżnić. Rodziny noszące to samo nazwisko z reguły żyły w tej samej wsi lub we wsiach sąsiednich.

⁹² Np. w 1609 r. Stanisław Dobrosielski *Zglech*, syn Marcina, ranił chłopów i chłopkę, poddanych Mikołaja Dobrosielskiego *Zglecha*, syna Bartłomieja; nieco później w tymże roku i ponownie w 1611 r. Mikołaj ranił Stanisława – Pł. gr. rel., sygn. 4, f. 254v, 268, 280v-282, 1006v; wydarzenia te być może wskazują na wykorzystanie chłopów przez Stanisława w jego krwawym sporze z Mikołajem, ale mogą też być przejawem agresji Stanisława wobec tych chłopów, niezwiązanej z jego nieporozumieniami z Mikołajem.

⁹³ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką...*, s. 157-166. Zob. też: D. Golec, *Zajazdy na Kujawach w XVII i XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 1982, z. 3-4, s. 287-294, I. Pugacewicz, *Porządek sąsiedzki przemocą regulowany. O organizacji i funkcjach zajazdu w II poł. XVII i w XVIII wieku*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 4, 2006, passim; A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu...*, s. 34-39.

Waśnie i wrogość sąsiedzkie zapewne często przeplatały się ze sporami rodzinnymi, których podłożem, jak się wydaje, były zazwyczaj pretensje majątkowe. Teksty oskarżeń, wpisywane do grodzkich ksiąg sądowych, najczęściej nie zawierają szerszych opisów tych zdarzeń; te zaś niezbyt liczne obszerniejsze skargi (protestacje) na ogół nie są wiarygodne. Większość z tych przejawów agresji stanowiły tylko pojedyncze ogniwa w łańcuchu wzajemnych aktów wrogości – nie mamy możliwości poznania ani ich przyczyn, ani zasięgu. Wina sprawców pojedynczych aktów przemocy wydaje się oczywista jedynie w przypadkach szerzej zakrojonych ataków na dwory czy domy przeciwników, gdy agresja przekraczała poziom przeciętnego warcholstwa, a jej rezultatem bywało zabójstwo, niekiedy rabunek. Interesującą wydaje się okoliczność, że – w przeciwieństwie do sytuacji zaobserwowanej w Sieradzkim – w zasadzie prawie nie ma (odosobnione dwa lub trzy przypadki) skarg na napady i rozbój, jakże częstych w materiałach sieradzkich. Czyżby przyczyną takiej sytuacji było większe ubóstwo szlachty płockiej (i w ogóle mazowieckiej) niż sieradzkiej (wielkopolskiej), a także wyjątkowo gęste rozlokowanie wsi drobnoszlacheckich w powiatach, które dostarczyły największej liczby skarg; być może obydwie te okoliczności stanowiły czynniki hamujące rozbój na drogach – bo zazwyczaj nie było czego rabować, a także napady na domy tamtejszej szlachty – bo gęsta zabudowa we wsiach zaściankowych stwarzała możliwość szybkiej pomocy dla napadniętych i ograniczała anonimowość napadających⁹⁴. Ponadto z pewnością częstą przyczyną krwawej agresji były przypadkowe doraźne nieporozumienia i zwady oraz zadawnione waśnie.

Oskarżenia o akty agresji, wnoszone przez jej ofiary do ksiąg grodzkich, na ogół nie pociągały za sobą żadnych działań sądów –

⁹⁴ Według N. Starczenko, *Świątynia jako miejsce publiczne w życiu szlachty końca XVI wieku*, „Res Historica”, 2000, z. 10, s. 179-188, wielką wagę w rozwiązywaniu konfliktów przypisywano aktywnym świadkom, uczestnikom i widzom widowiska. Scenariusz konfliktu zawierał szereg etapów: agresję miało poprzedzić symboliczne, werbalne ogłoszenie „wojny”, deklaracja zamiarów, inwektywy; charakter demonstracji miały też najazdy na majątki sąsiadów, które najczęściej kończyły się na groźbach, strzałach, pobiciu sług lub poddanych, zniszczeniu części płonów. Wydaje się jednak, że tych spostrzeżeń, zapewne ważnych dla zamożnej szlachty na Ukrainie, nie można przenosić w środowisko zagrodowej szlachty na Mazowszu. Ponadto sądzą, że w przypadku napadów na domy, nierzadko połączonych ze zniszczeniami i rabunkami, obecność świadków mogła stwarzać zagrożenie dla napastników.

zapewne z wyjątkiem oskarżeń o zabójstwa. O bezkarności napastników, raniących bądź napadających swoich antagonistów, świadczą wielokrotnie powtarzające się akty takiej agresji dokonywane przez tę samą osobę (była już o tym mowa), na które sąd grodzki nie reagował⁹⁵. Niekiedy pojawiają się w tekstach składanych skarg (po obdukcji ran) kwoty pieniężne, na jakie szacowano wysokość nawiązki, którą powinien zapłacić ofierze sprawca zranienia, ale wątpię, czy kwoty te były wypłacane (może tylko w wyjątkowych przypadkach) – w każdym razie nie odnalazłem w księgach żadnego śladu, by tak się działo⁹⁶. W celu upewnienia się, czy istotnie skargi na przemoc, wnoszone przez jej ofiary, nie interesowały płockiego sądu, zbadałem sondażowo wpisy z ksiąg dekretów sądowych płockich z 1608 r., dla którego dysponuję wyjątkowo wieloma oskarżeniami o zranienia, zabójstwa i różnego rodzaju przemoc. Ta seria ksiąg grodzkich zawiera akta i postanowienia sądu w sprawach spornych, cywilnych i karnych, a więc w tych księgach właśnie powinny się znajdować wpisy dotyczące przemocy szlacheckiej

⁹⁵ W mazowieckich laudach sejmikowych znajduje się wiele skarg na swawole, gwałty, najazdy na domy, rozboje na drogach oraz na bezkarność sprawców; liczba uchwał dotyczących bezpieczeństwa publicznego i niedowładu wymiaru sprawiedliwości jest tam wyraźnie większa niż w takich aktach z innych województw – o czym pisała J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 112-114. Wyrażała też przypuszczenie, iż „nasylenie instrukcji poselskich problemami przestrzegania prawa i bezpieczeństwa publicznego może wskazywać na to, że istnienie obok siebie wielu (może nazbyt wielu) równych sobie obywateli rodziło konflikty niespotykane w dzielnicach o innej strukturze społecznej”. Istniejącym zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego na Mazowszu i Podlasiu zajmowały się także sejmy, m.in. w 1611, 1613 i 1635 r.: zob. np. *Volumina Legum*, t. 3, Petersburg 1859 (Warszawa 1980), s. 14, 15, 85, 88, 421. O poczuciu bezkarności i warcholstwie szlachty pisało wielu historyków, jednak niektórzy, zwłaszcza dawniej – obok już tu wspomnianych W. Łozińskiego czy W. Smoleńskiego (i innych), którzy w pełni doceniali ten problem – traktowali go dość lekko; np. L. Białkowski, *Szkice z życia Wielkopolski w siedemnastym wieku*, Poznań 1925, s. 27, krwawą szlachecką przemoc określał jako „drobne zajścia, wywoływane poczuciem bezkarności, pewnego dobrobytu, płynącej stąd pychy i zawiści, wybuchającej zwłaszcza pod działaniem trunków”.

⁹⁶ Na sejmie koronacyjnym w 1588 r. uchwalono pieniężne kwoty kar, jakie mieli płacić sprawcy zranień, mężobójcy, potwarcy i pomocnicy; *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1859 (Warszawa 1980), s. 255-256, par. 20-22. A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu...*, s. 27-34, przedstawia kary orzekane przez sąd w Płocku za różnego rodzaju zranienia (lata 1591-1592), które miały miejsce w pow. płońskim, jednak nie pisze, czy kwoty te były egzekwowane.

– o ile w ogóle sprawy takie trafiały do sądu⁹⁷. Ogółem w owych trzech księgach dekretów z 1608 r. znajduje się około 1620 wpisów; dotyczą one przede wszystkim rozmaitych sporów i porozumień majątkowych, podziałów i rozgraniczeń dóbr etc., nie ma zaś śledztw ani postanowień dotyczących przemocy, zgłaszanej wcześniej do ksiąg relacji⁹⁸. Istotna jest następująca konstatacja: sąd grodzki nie rozpatrywał skarg i nie orzekał kar w przypadkach wszelkiego rodzaju przemocy fizycznej, tak masowo zgłaszanych do ksiąg relacji.

Wnioski. Przedstawione powyżej wyniki badań nie napawają optymizmem. Wprawdzie wykorzystane źródła dają wiele odpowiedzi na szczegółowe pytania w kategoriach: ile, gdzie i kto (zranił, zabił), ale niestety nie na równie ważne, a może najważniejsze pytanie – dlaczego? Nie mówią też prawie nic o bohaterach tych rozważań, a więc o sprawcach i ofiarach agresji. Przystępując do tej pracy, zdawałem sobie sprawę ze wszystkich ograniczeń, wynikających z istnienia takiego właśnie, a nie innego zasobu źródeł. A zasób ten, niestety, dalej się zmniejsza – próba weryfikacji domniemania o daleko posuniętej bezkarności sprawców aktów agresji napotyka przeszkody polegające nie tylko na niezachowaniu się wielu ksiąg sądów grodzkich i ziemskich, ale także na niedostępności niektórych istniejących, o czym już wspominałem⁹⁹. W tej sytuacji pozostaje tylko przekonanie, że przedstawione powyżej ustalenia będą pomocne przy dalszych badaniach nad drobną szlachtą, nie tylko mazowiecką.

Cóż więc można stwierdzić z daleko posuniętą pewnością? Liczba oskarżeń o przemoc wnoszona w ciągu roku do ksiąg grodzkich w Płocku potwierdza z dawna ugruntowane przekonanie o wielkim natężeniu warcholstwa szlachty mazowieckiej na początku XVII w.; przypuszczam, że wyniki osiągnięte dla woj. płockiego można rozciągnąć na całe, bądź znaczną część, Mazowsza w tym okresie. Badania te

⁹⁷ Płockie grodzkie decreta iudicialia, sygn. 57-59, wpisy z 1608 r. Płockie księgi ziemskie z początku XVII w. są obecnie niedostępne, o czym już pisałem.

⁹⁸ Dokładna lektura kilku tysięcy stron, które zajmują wpisy z 1608 r., byłaby zapewne niezmiernie interesująca dla badacza stosunków własnościowych drobnej szlachty płockiej, jednak w przypadku niniejszych badań wydaje się daremna. Orientację w zawartości wpisów ułatwiają umieszczone przed każdym z nich nazwiska osób uczestniczących w postępowaniu sądowym bądź nazwy wsi, których spory dotyczyły, a także etap, na jakim znajdowała się rozpatrywana sprawa (np.: Lucrum, Motio, Disiunctio, Evasio, Decretum).

⁹⁹ Zob. wyżej, przyp. 8.

osadzają w realnym wymiarze dotychczasowe wyobrażenia o natężeniu warcholstwa tej szlachty: w okresie jednego roku w woj. płockim dochodziło do około 300 aktów przemocy między szlachtą i ponad 50 zranień przez nią chłopów. Potwierdziła się szczególna agresywność członków niektórych rodzin, obserwowana uprzednio w Sieradzkim, przy jednoczesnej znikomości takich działań w innych rodzinach. A także wielokrotnie ponawiane i bezkarne akty agresji (zranienia, a nawet zabójstwa) dokonywane przez poszczególne osoby, z reguły należące do rodzin najbardziej agresywnych. Nieśmiało dawniej formułowana opinia, opierająca się na rezultatach badań nad przemocą wśród szlachty sieradzkiej, że sprawcami agresji były przede wszystkim osoby należące do szlachty drobnej, została w pełni potwierdzona. W Płockiem dominujący udział w aktach przemocy miała szlachta zagrodowa – żyjąca we wsiach zaściankowych i niemal z reguły używająca przydomków. Do takiej też kategorii szlachty należały w ogromnej większości rodziny najbardziej agresywne.

Główny obszar, na którym dokonywały się krwawe porachunki, stanowiły wsie położone w tej samej parafii oraz w parafiach pobliskich. Obszary parafii i wsi pobliskich były nie tylko miejscem, na którym utrzymywały się więzi rodzinne i towarzyskie żyjącej tam szlachty, ale także ściśle z nimi związane (często wynikające z nich?) relacje wrogości i nienawiści istniejące między tą szlachtą¹⁰⁰. W ogromnej większości były to zaścianki. Toczyły się wieloletnie waśnie między poszczególnymi rodzinami oraz między członkami tych samych rodzin. Agresja wewnątrzrodzinna dokonywała się zazwyczaj na terenie jednej wsi, zamieszkiwanej przez antagonistów. Istotną jej częścią były ataki na wdowy – zapewne głównym ich motywem było dążenie do odebrania im pozostałego po mężu majątku, zarówno ziemi, jak i ruchomości. Jest to tylko domniemanie, bowiem badane przeze mnie źródła nic o tym nie mówią, jednak ogólne ubóstwo oraz znikoma wielkość gospodarstw

¹⁰⁰ O ograniczeniu do parafii, czyli najbliższego sąsiedztwa, związków rodzinnych i towarzyskich szlachty pisała K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, „Przegląd Historyczny” 1986, t. 77, z. 1, s. 51-52, 57; autorka ta sądziła, że w życiu codziennym związki międzyludzkie przebiegały raczej w poprzek granic stanowych, które, być może, były (czy tylko na Mazowszu?) o wiele mniej ostre niż to utrzymuje literatura. Wydaje się, że ma rację zwłaszcza w przypadku relacji między szlachtą zaściankową a chłopami.

szlachty zaściankowej, dla której najmniejszy splachetek ziemi stanowił przedmiot pożądania, przypuszczenie to uprawdopodobnia¹⁰¹. Ubóstwo źródeł oraz ich jednostronność sprawiają, że o przyczynach tak bardzo rozwiniętej agresji rodzinnej można jedynie snuć przypuszczenia. Czy obok oczywistych animozji sąsiedzkich – rozgrywających się w jednej wsi bądź w obrębie jednej parafii – istotną przyczyną tej agresji nie było słabnięcie więzi rodzinnych (rodowych), tak silnych uprzednio? Wydaje się, że zbyt optymistycznie oceniał te związki Andrzej Wyczański, który podkreślał istniejącą w rodzinach szlacheckich solidarność rodzinną, pomoc krewnych w potrzebie, ich opiekę i ochronę „przed krzywdą ze strony mocniejszych”¹⁰². Albo inaczej: jego diagnoza jest zapewne słuszna, ale tylko w odniesieniu do szlachty średniej i bogatej, bo raczej nie do ubogiej. Przypomnę: w całym zgromadzonym tu materiale agresja rodzinna wśród szlachty stanowi 36% aktów przemocy; wśród 77 rodzin szczególnie agresywnych, w ogromnej większości szlachty zagrodowej i drobnej – odsetek ten wynosi aż 45%; wśród rodzin pozostałych (po wyłączeniu owych 77 rodzin) – tylko 25%. Liczby te są dość wymowne, by wymagały komentarza. Jeżeli jednak przytoczona opinia znawcy spraw szlacheckich jest słuszna, to po raz kolejny napotykaamy barierę, która ciąży przez cały czas na tych badaniach: wiemy o szlachcie dużo, ale niemal wyłącznie o szlachcie średniej i bogatej; drobiazg szlachecki pozostaje w sferze domniemań.

Wydaje się, że zasada „braterstwa” czy też „miłości braterskiej”, działająca wewnątrz stanu szlacheckiego, przedstawiona dość obszernie przez Edwarda Opalińskiego¹⁰³, dotyczyła jedynie relacji politycznych istniejących wewnątrz tego stanu, jego jedności jako wyłącznego posiadacza i dysponenta praw i przywilejów w Rzeczypospolitej. Nie można zaś owego „braterstwa” rozciągać na stosunki wzajemne między poszczególnymi rodzinami – zwłaszcza drobnoszlacheckimi – ani na relacje istniejące między członkami tych rodzin; w rzeczywistości stosunki te nader często bywały dalekie od takich, jakie rysował Andrzej Wyczański.

¹⁰¹ Pisał o tym A. Pośpiech, *Majątkości na sprzedaż. Szlachecki handel ziemią i przemiany struktury majątkowej w powiecie kaliskim w latach 1580-1655*, Wrocław 1989, s. 118 i n.

¹⁰² A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolita Szlachecką*, s. 380.

¹⁰³ A. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, zwłaszcza s. 89-92.

Warto także powrócić do kwestii relacji szlachecko-chłopskich. Ubóstwo szlachty zagrodowej powodowało zacieranie się różnic między nią a chłopami. Na pewno nie w sferze mentalnej, ponieważ poczucie przynależności do stanu szlacheckiego, do rodzin herbowych, szlacheckich lub urodzonych, było w grupie ubogiej szlachty bardzo silne, ale w zakresie realnego poziomu życia – dla większości braku poddanych chłopów, własnoręcznej uprawy niewielkich gospodarstw, sporadycznie tylko z pomocą najemnych parobków i dziewczek, nielicznych zwierząt gospodarskich. O zmieniającym się charakterze stosunków między tą warstwą szlachty a chłopami zdają się świadczyć wyraźnie uchwytnie w badanych tu tekstach proporcje zranień dokonujących się między ową szlachtą a chłopami – inne niż w Sieradzkim, Krakowskim, a nawet w Łęczyckim; chłopci jawią się jako prawie równorzędni w agresji przeciwnicy dla szlachty zaściankowej. Znamienne też jest, że chłopki raniły szlachcianki o wiele częściej niż szlachcianki chłopki. Pojawiają się także w tych tekstach kilkakrotne przypadki małżeństw szlachcianek z chłopami¹⁰⁴. W materiałach sieradzkich były to sytuacje zupełnie wyjątkowe.

Konstatacja, że akty przemocy były dokonywane przede wszystkim przez osoby należące do szlachty zagrodowej i że największe jego natężenie istniało na obszarach, na których koncentrowały się wsie przez nią zamieszkiwane, została potwierdzona przez materiały dotyczące Lubelskiego, Łęczyckiego i (w mniejszym stopniu) Sieradzkiego – gdzie wsie zagrodowe były mniej liczne. Nic dziwnego, że największe natężenie aktów przemocy można odnotować w tych rejonach, w których przeważała liczebnie szlachta zagrodowa, dopełniały się bowiem dwa czynniki: była ona najbardziej agresywna i było jej najwięcej. Aby uzupełnić mapę rejonów agresji szlacheckiej, należałoby przeprowadzić podobne badania w innych siedliskach szlachty zagrodowej, zwłaszcza w ziemi łukowskiej (dla której nie zachowały się źródła) oraz na Podlasiu. Wydaje się, że ugruntowaną opinię o szczególnym warcholstwie szlachty mazowieckiej można rozszerzyć na szlachtę zagrodową w Łęczyckim, w niektórych obszarach Lubelskiego, zapewne na ziemię łukowską, w przeszłości także na Podlasiu (ale czy całe?).

¹⁰⁴ Żonami chłopów były m.in. Katarzyna Turska, Helena Kamińska oraz Katarzyna Zagrobska; ta ostatnia była raniona dwukrotnie, Pł. gr. rel.: sygn. 3, f. 480v; sygn. 4, f. 415 oraz 159 i 1008v.

To, że właśnie Mazowsze cieszyło się tak złą sławą pod tym względem być może zawdzięczało temu, że – po pierwsze – stanowiło największy (bądź jeden z największych) w Rzeczypospolitej zwarty obszar, zasiedlony przez szlachtę zagrodową, na którym powszechnym zjawiskiem było jej warcholstwo, co mogło stwarzać wrażenie obyczajowej i mentalnej odrębności szlachty mazowieckiej; po drugie – Mazowsze znajdowało się najbliżej Warszawy, miejsca sejmów elekcyjnych od 1573 r., na które łatwiej było przybywać tłumnie Mazurów niż drobnej szlachcie z bardziej odległych regionów Rzeczypospolitej¹⁰⁵. Nie wydaje się, aby przedstawione powyżej agresywne relacje między znaczną częścią drobnej szlachty mazowieckiej nagle łagodniały w okolicach Warszawy, podczas sejmów elekcyjnych. Wprawdzie na polu elekcyjnym krwawych zająć nie bywało (bo groziło to karą śmierci), jednak poza nim – w miejscach zakwaterowania, w karczmach czy wreszcie na drogach – obyczaje drobnej szlachty zapewne się nie zmieniały¹⁰⁶. I musiały być krytycznie obserwowane przez posesjonatów z Małopolski czy Wielkopolski, dając podstawę do wytworzenia się negatywnego wizerunku mieszkańców całego Mazowsza. Sądzę, że wizerunkiem takim można objąć również drobną szlachtę z innych regionów Rzeczypospolitej. Jednak podobne zachowania drobiazgu szlacheckiego z innych dzielnic kraju, nie tak licznego na zgromadzeniach sejmowych, stawały się mniej widoczne na tle warcholstwa dominujących tam liczebnie Mazurów.

¹⁰⁵ Przypominam, że w XVII w. Mazurzy stanowili od 1/4 do nawet 1/3 ogółu szlachty gromadzącej się pod Warszawą (zob. przyp. 10). Według W. Smoleńskiego, *Udział szlachty mazowieckiej w elekcyach królów. Szkic historyczny*, „Przegląd Historyczny”, 1905, t. 1, s. 55, na sejmie elekcyjnym w 1573 r. Mazurzy stanowili ok. 1/5 przybyłej tam szlachty.

¹⁰⁶ J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne...*, s. 119, zwalczający stereotyp agresywnego i ciemnego Mazura, przyznaje, że krwawych zająć poza polem elekcyjnym bywało sporo. Można przypuszczać, że ich głównymi aktorami był drobiazg szlachecki, przybyły tam przede wszystkim z Mazowsza. Niestety publikacje dotyczące sejmów w XVII w. nie zawierają informacji na temat ekscesów dokonywanych przez zgromadzoną na nich szlachtę. Jedynie W. Smoleński, op. cit., s. 219-220, którego szczególnie interesowało warcholstwo drobnej szlachty mazowieckiej, pisał ponad sto lat temu – powołując się na depesze posta francuskiego, księcia de Polignac, do Ludwika XIV – że na sejmie elekcyjnym w 1669 r. „Wedle zwyczaju, Mazurowie szukali zwady z heretykami i grozili kijami przeciwnikom politycznym”, a także, że „Pięćdziesięciu szlachciców [Mazurów], którzy się gdzieś zapili, przybywszy po rozpoczęciu obrad elekcyjnych... chciało wjechać konno do szopy. Zelżyli kilku senatorów, paru panów poranili”.